Cena 5 zł

Głos Wielkopolski

CZYTELNIK

Rok VI ABCD Poznań, poniedziałek 13 lutego 1950 r. Nr 43 (1782)

DZIŚ w numerze:

Wywiad z dyrektorem gnieźnieńskiej „Caritas"

•

Józef Tulasiewicz
Spółdzielcza wieś będzie słuchać muzyki Chopina

•

Zygmunt Narski
Chłopcy z poznańskiej S. P. P.

Kapitulacja niedobitków armii Kuomintangu

PEKIN (PAP). Korespondent agencji Nowych Chin w Szanghaju donosi z frontu wschodniochińskiego, że coraz więcej żołnierzy spośród niedobitków wojsk Kuomintangu, przebywających na wyspach Czou-Chan, przedostaje się na kontyngent i kapituluje. Dezerterzy kuomintangowscy stwierdzają, że wojskom Kuomintangu, pozostałym na wspomnianych wyspach, brak żywności i odzieży, wobec czego rabują one zapasy miejscowej ludności.

Intrygi rządu Bidaulta nie zdołają zakłócić przyjaźni polsko-francuskiej

GENEWA (PAP). Z Paryża donoszą, że w czwartek, 9 bm., odbył się tam staraniem Organizacji Bojowników o Wolność i Pokój oraz Towarzystwa Przyjaźni Francusko-Polskiej wielki wiec, poświęcony zagadnieniu stosunków francusko-polskich.

Na wiecu przemawiali trzej byli ministrowie: Justyn Godart, Yves Farge i deputowany Charles Tillon, którzy opowiedzieli zebranym o swej niedawnej podróży do Polski.

Godart z naciskiem podkreślił, **że winę za obecną sytuację ponosi w całej rozciągłości rząd francuski,** który posłużył się „incydentem Robineau" dla wszczęcia serii swych prowokacji. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Robineau jest szpiegiem.

Godart podkreślił szkodliwy wpływ utrudniania stosunków handlowych polsko-francuskich przez rząd francuski na ekonomikę francuską. Przemówienia swoje zakończył Godart następującymi słowy: „Przynosimy wam świadectwo, że lud polski wierzy nadal w przyjaźń francuskiej klasy robotniczej, z którą łączy go w braterstwie praca 400 tysięcy górników i robotników polskich we Francji. Występujemy teraz przed wami, jako ambasadorowie ludu polskiego wobec ludu francuskiego. **Gdy rząd, którego główną troską jest przygotowanie wojny — padnie — przyjaźń polsko-francuska, niczym nie zakłócona trwać będzie wiecznie."**

Tillon zakończył swe przemówienie apelem o umacnianie przyjaźni francusko - polskiej, która z uwagi na odradzanie się militaryzmu zachodnio-niemieckiego stanowi jedną z podstaw pokoju światowego.

Na wniosek sekretarza generalnego Towarzystwa Przyjaźni Francusko - Polskiej — Noaro — zgromadzeni uchwalili przez aklamację następującą rezolucję:

„Paryżanie i Paryżanki jednomyślnie potępiają praktykę, która czyni, jak to wykazał proces wrocławski i szczeciński, z dyplomatów francuskich szpiegów, zmierzających do podburzania jednego narodu przeciw drugiemu. Potępiamy zarządzenia, powzięte przez rząd francuski po aresztowaniu w Polsce szpiega Robineau, przeciwko demokratom polskim, pracującym we Francji i ich stowarzyszeniom związkowym, kulturalnym i organizacjom Ruchu Oporu. Zarządzenia te, zgodnie z oczywistą intencją rządu francuskiego, doprowadziły do zakłócenia stosunków kulturalnych i handlowych między obu krajami.

Domagamy się cofnięcia tych zarządzeń, godzących w dobre imię Francji i jej bezpośrednie interesy, a także w interesy pokoju. Przesyłamy bratnie pozdrowienia Polsce, która w nowych i ostatecznych swych granicach zdołała odbudować się i stać się silnym państwem.

Przesyłamy narodowi polskiemu oraz jego demokratycznemu i pokojowemu rządowi wyrazy sympatii narodu francuskiego i zapewniamy o naszej woli walki o utrzymanie i wzmocnienie przyjaźni, nieodzownej dla pokoju świata. Uczynimy wszystko, aby rząd jedności demokratycznej powziął inicjatywę wznowienia przymierza francusko-polskiego."

Ludność Paryża domaga się zaprzestania antypolskiej polityki

Nowy włodarz Poznania

Miejska Rada Narodowa w Poznaniu wybrała na czwartkowym nadzwyczajnym posiedzeniu nowego włodarza miasta. Wiceprezydentem został ob. Franciszek Frąckowiak, któremu Rada powierzyła obowiązki prezydenta miasta. Na zdjęciu widzimy prezydenta Frąckowiaka podczas pierwszego przemówienia bezpośrednio przed zaprzysiężeniem.

Fot. „Głos Wlkp." E. Kitzmann

ODEZWA zarządu zrzeszenia „Caritas" do społeczeństwa

WARSZAWA (PAP). Tymczasowy zarząd zrzeszenia „Caritas" wydał odezwę treści następującej:

Przystępując do kontynuowania akcji charytatywnej, która w imię miłosierdzia chrześcijańskiego ma nieść pomoc wszystkim najbardziej potrzebującym, tymczasowy zarząd zrzeszenia „Caritas" zwraca się do całego społeczeństwa z gorącym apelem o materialne poparcie, umożliwiające realizację wskazanych przez miłość bliźniego celów.

Pragniemy pogłębić katolicką i prawdziwie chrześcijańską służbę dla dobra ubogich, opuszczonych, wdów i sierot i tych wszystkich, niezdolnych do pracy, których wołanie o pomoc nie powinno pozostać bez echa.

Czuwać będziemy, aby praca całej „Caritas" opierała się na zasadach prawdziwej życzliwości i miłości bliźniego, pleniąc wszelki protekcjonizm i stronniczość.

Rząd Polski Ludowej, rozumiejąc i doceniając społeczne znaczenie takiej akcji, przekazał nowemu zarządowi zrzeszenia „Caritas" pierwszą dotację pieniężną, zapewniając dalszą pomoc.

Jednak główną bazę materialną zrzeszenia mają w dalszym ciągu stanowić dobrowolne ofiary społeczeństwa, rozumiejącego praktyczny i ideowy sens istnienia „Caritas", tych wszystkich, którzy swojej wierności wobec Chrystusa muszą dać konkretny i praktyczny wyraz w realizowaniu Jego przykazań, a przede wszystkim tego przykazania, które sam Chrystus wyraźnie określił, mówiąc: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali" (Jan, 13, 34).

Apel do serc rozumiejących i czujących prawdę słów Chrystusowych znajdzie odzew najszerszy w społeczeństwie katolickim. Wierzymy, że potwierdzeniem tej prawdy będzie wzmożony napływ dobrowolnych ofiar na „Caritas".

Ofiary prosimy kierować do zarządu centralnego, mieszczącego się w Warszawie przy ul. Aldony nr 19, albo też do najbliższych placówek „Caritas".

Wszystkim ofiarodawcom składamy w imieniu biednych oczekujących pomocy „serdeczne Bóg zapłać".

Prezydium zarządu „Caritas": ks. Antoni Lemparty — prezes, pos. Jan Frankowski — wiceprezes, Andrzej Micewski — sekretarz, ks. Stanisław Skorski — członek prezydium, Tuczemska Wanda — członek prezydium.

Łódzcy włókniarze ZWYCIĘŻYLI w ogólnokrajowym współzawodnictwie

SZLACHETNA RYWALIZACJA PRZYNIOSŁA zwiększenie produkcji i polepszenie jakości wyrobów

ŁÓDŹ (PAP). Czwarty etap międzyzakładowego współzawodnictwa pracy, w którym udział wzięło 31 fabryk wyrobów wełnianych w całym kraju, zakończył się wielkim zwycięstwem załóg fabryk łódzkich.

Pierwsze miejsce we współzawodnictwie tj. tytuł przodującego zakładu w polskim przemyśle wełnianym i nagrodę w wysokości miliona zł zdobyła załoga Państwowych Zakładów Przemysłu Wełnianego nr 2 w Łodzi. Drugie miejsce we współzawodnictwie oraz premię pieniężną w wysokości pół miliona zł. zdobyli również robotnicy łódzcy z Państwowych Zakładów Przemysłu Wełnianego nr 4. Trzecie miejsce wśród współzawodniczących fabryk przemysłu wełnianego zdobyła załoga Państwowych Zakładów Przemysłu Wełnianego nr 29 w Tomaszowie Mazowieckim.

Międzyzakładowe współzawodnictwo pracy przyczyniło się do znacznego podniesienia stylu pracy nieomal we wszystkich współzawodniczących zakładach. Wybitnej poprawie uległa przede wszystkim ilość i jakość produkcji. Wyraźne postępy zanotowano także na odcinku dyscypliny pracy, rozbudowy urządzeń higieny i bezpieczeństwa pracy oraz urządzeń socjalnych.

W wyniku współzawodnictwa międzyzakładowego przemysł wełniany wykonał z nadwyżką plan produkcji w czwartym kwartale ubiegłego roku i przedterminowo wykonał roczny i trzyletni plan produkcji. Produkcja towarów pierwszego gatunku w całym przemyśle wełnianym osiągnęła przeciętnie w czwartym kwartale 1949 roku około 90 procent, a w fabrykach zwycięskich dochodziła do 98 procent. Wzrosła również wydajność pracy na roboczo-godzinę, osiągając najwyższy w okresie powojennym poziom.

Junacy SP elektryfikują wieś

Junacy 53 brygady „Służba Polsce", pracujący w kopalniach węgla Zjednoczenia Mikołowsko - Jaworznickiego, zaoszczędzili w ramach współzawodnictwa pracy sumę 400 tysięcy złotych. Kwotę tę przeznaczyli junacy na zelektryfikowanie wsi Leczyna, w pow. wadowickim, wyróżniającej się w pracy społecznej i kulturalno-oświatowej.

Przyjęcie na Kremlu na cześć Mao-Tse-Tunga

MOSKWA (PAP). W dniu 9 lutego przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Szwernik wydał w wielkim pałacu na Kremlu przyjęcie na cześć przewodniczącego centralnego rządu ludowego Chińskiej Republiki Ludowej Mao-Tse-Tunga.

Na przyjęciu obecni byli m. in.: premier państwowej rady administracyjnej i minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou-En-Lai, ambasador Chińskiej Republiki Ludowej w Moskwie Wan-Czia-Sian, wicepremier rządu prowincji Sinkiang Azizow, oraz członkowie delegacji Chińskiej Republiki Ludowej i urzędnicy ambasady chińskiej w Moskwie.

Oprócz tego na przyjęciu obecni byli: m. in. wicepremierzy rządu radzieckiego Mołotow, Mikojan, Bułganin, Woroszyłow, minister spraw zagranicznych Wyszyński, ambasador ZSRR w Pekinie — Roszczyn, ambasadorowie i posłowie państw demokracji ludowej w Moskwie oraz przedstawiciele prasy, nauki i sztuki.

André Robineau prowadził akcję szpiegowską na rzecz państw paktu atlantyckiego

SZCZECIN (PAP). Zeznając w piątym dniu rozprawy przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Szczecinie, Andre Robineau przyznał, że wywiad agresywny, prowadzony przez niego i innych agentów wywiadu francuskiego w Polsce, prowadzony był dla państw „paktu atlantyckiego". Oświadczenie to złożone zostało podczas ujawnienia niektórych materiałów szpiegowskich, uzyskanych przez Robineau lub na jego zlecenie.

Świadek Wacław Romacki — kolejarz rozpoznaje na ławie oskarżonych Pielackiego, który go wciągnął do pracy szpiegowskiej. Romacki był nadzorcą ruchu i w związku z tym Pielacki zażądał od niego wykazów transportów wojskowych, które wpisywano do oddzielnej książki. Również na jego żądanie Romacki dostarczył planu pewnego węzła kolejowego. Pielacki przyznał się Romackiemu, że pracuje w wywiadzie i nakazał mu milczenie.

Również świadek Daniel Antonowicz, pomocnik maszynisty, został zwerbowany przez Pielackiego. Pielacki dowiedziawszy się, że świadek odprowadzał transport wojskowy, domagał się od niego informacji. Po uzyskaniu ich oświadczył świadkowi, że współpracuje z wywiadem przy konsulacie francuskim i powiedział Antonowiczowi, żeby milczał, bo inaczej może być „sprzątnięty".

Świadek Zygmunt Kiljan stwierdza, że w 1948 roku Blaustein vel Borkowski zaproponował mu przystąpienie do współpracy z francuską siecią szpiegowską. **Blaustein vel Borkowski mówił wówczas, że wiadomości szpiegowskie przekazuje do konsulatu francuskiego w Szczecinie, gdzie pracuje jego „kolega".**

Świadek Henryk Chrząszczewski zenaje, że Drouet organizował w Słupsku Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Francuskiej. Towarzystwo to istniało zaledwie kilka miesięcy. Świadek jako prezes tego towarzystwa rozwiązał je, ponieważ wydały mu się podejrzanymi częste kontakty oskarżonego Drouet z konsulatem francuskim. Członkami tego towarzystwa byli również osk. Klimczak i jego przyjaciółka Genowefa Zielińska.

Zeznania obciążające Pielackiego złożył świadek Bronisław Mazowiec, który służył razem z oskarżonym w Wojsku Polskim do października 1944 r. Wbrew wyjaśnieniom Pielackiego, złożonym na wczorajszej rozprawie, świadek stwierdził, **że Pielacki, stacjonując na terenie woj. rzeszowskiego, nawiązał kontakt z bandą terrorystyczno-rabunkową „Pancernego"** i począł namawiać kolegów do ucieczki z pułku do bandy. Wkrótce Pielacki i świadek uciekli z bronią w ręku i przystąpili do bandy, wraz z którą brali udział w trzech napadach na działaczy demokratycznych i funkcjonariuszy M. O. Bánda dokonała trzech morderstw na członkach partii politycznych.

W związku z zeznaniem Mazowca sąd przesłuchał dodatkowo oskarżonego Pielackiego, który przyznał się do dezercji z bronią w ręku. Przyznał również, że wstąpił do bandy „Pancernego", zaprzeczył natomiast

(Ciąg dalszy na str. 2)

Społeczeństwo amerykańskie domaga się ogłoszenia zakazu produkcji i używania broni atomowej

NOWY JORK (PAP). Około 100 czołowych osobistości życia religijnego, naukowego i społecznego Stanów Zjednoczonych, w tym dwóch laureatów nagrody Nobla i 5 biskupów ewangelickich, wystosowało do Trumana list otwarty domagający się niezwłocznego wznowienia rozmów ze Związkiem Radzieckim w celu zawarcia międzynarodowej konwencji, zakazującej produkcji i używania broni atomowych wszelkiego rodzaju.

Autorzy listu oświadczają, że **reprezentują miliony obywateli** Stanów Zjednoczonych oraz prostych ludzi na całym świecie i domagają się od Trumana natychmiastowego wydania delegacji amerykańskiej w ONZ odpowiednich instrukcji.

List podpisali m. in.: znany pisarz Tomasz Mann, b. przewodniczący Zrzeszenia Chemików Amerykańskich prof. Pawling, prof. uniwersytetu Columbia Lind, b. biskup San Francisco Parsons, prof. wydziału prawnego uniwersytetu Yale — Emerson i inni przedstawiciele kół naukowych i religijnych.

16 niemieckich zbrodniarzy wojennych będzie uniewinnionych?

BERLIN (Telepress). Amerykański Wysoki Komisarz w Niemczech Zachodnich, John Mc Cloy polecił zdadać wyroki na 16 oficerów SS. Zadanie to powierzone zostało specjalnej komisji władz okupacyjnych. Wojskowy trybunał w Norymberdze skazał wspomnianych 16 oficerów na karę śmierci ponad dwa lata temu. Wśród skazanych znajdują się znani generałowie SS — Pohl i Ohlendorf, odpowiedzialni za masowe egzekucje dokonywane w Związku Radzieckim.

Zwiększymy wydatnie pomoc dla biednych

w myśl zasad Kościoła i obowiązującego prawa — stwierdza dyrektor gnieźnieńskiej „Caritas"

prezes KSMM ob. Wincenty Wittek

Nowoukonstytuowany zarząd Archidiecezjalnego Zrzeszenia „Caritas" w Gnieźnie, którego skład podaliśmy w jednym z ostatnich numerów naszego pisma, przystąpił od razu do pracy. Jest jej sporo. Trudno więc z poszczególnymi członkami nowego zarządu porozmawiać dłuższą chwilę. Ograniczamy się zatem do krótkiej rozmowy, jaką przeprowadził przedstawiciel naszego pisma z obecnym dyrektorem Archidiecezjalnego Zrzeszenia „Caritas" w Gnieźnie, znanym działaczem katolickim, prezesem KSMM ob. Wincentym Wittkiem.

Pracę rozpoczęliśmy od poniedziałku — mówi Winc. Wittek. Magazyny przy przejęciu były bogato zaopatrzone w odzież, środki żywnościowe i lekarstwa, toteż z miejsca przystąpiono do rozdzielenia zapasów tych na wszystkie 110 oddziałów parafialnych Archidiecezji. **Podział przygotowuje się możliwie prędko, aby nie ucierpieli biedni i chorzy, lecz otrzymali pomoc natychmiastową bez żadnych przerw. Już w najbliższych dniach oddziały parafialne będą mogły przydziały rozdzielić między swych podopiecznych.**

— Codziennie napływają wnioski o pomoc — kontynuuje dyrektor Wittek — które są przekazywane na oddziały do stwierdzenia, a po zaopiniowaniu udzielana jest pomoc w miarę możności i zasobów danych artykułów w magazynie. Szczegółowy preliminarz przygotowuje się na marzec, przy czym w myśl okólnika Centralnego Zarządu „Caritas" w Warszawie umieszcza się w nim zapotrzebowania, które zostaną pokryte z subwencji państwowych. Główną jednak bazą będą ofiary społeczeństwa.

— Nowe władze „Caritas" gnieźnieńskiej — stwierdza dalej nasz rozmówca — pełne są zapału, by pracę usprawnić i dokładają wszelkich starań, by rozdział zasobów odbywał się sprawiedliwie, bez żadnych protekcji, naprawdę potrzebującym. **Zaprowadza się kartoteki i wzorową księgowość, a wszelkie sprawy, związane z odbiorem i wydawaniem towaru załatwiane są komisyjnie.** Cały zarząd czuwa solidarnie nad tym, by dary Państwa i społeczeństwa trafiały do najbiedniejszych i chorych, którzy otrzymują nie tylko pomoc materialną ale i moralną. Każdy bowiem jest wysłuchany i przyjęty serdecznie.

Księża proboszczowie z całej diecezji piszą do nowego zarządu „Caritas" w Gnieźnie, ofiarowując swą jak najrzetelniejszą współpracę.

— Jestem pełen nadziei — mówi dyrektor Wittek — że dzięki nowym zarządom i kontroli państwowej „Caritas" spełni całkowicie leżące na tej instytucji obowiązki. Słuszne jest stanowisko Rządu Polski Ludowej, że wprowadził przymusowe zarządy w trosce o to, by pieniądze składane przez społeczeństwo, polskie oraz Państwo, były rozprowadzane między najbardziej potrzebujących.

— Nowy zarząd zapewnia — kończy dyrektor — że dalsze prace w „Caritas" będą prowadzone w duchu prawdziwie chrześcijańskiego miłosierdzia i miłości bliźniego. O tym nowe władze „Caritas" będą pamiętać.

Rozmowę przeprowadził:

B. PROMIŃSKI

Robineau szpiegiem

na rzecz państw paktu atlantyckiego

(Dalszy ciąg ze str. 1)

jakoby brał udział w „większych napadach".

Prok.: Czy oskarżony Robineau, prosząc oskarżonego o skontaktowanie z podziemiem, wiedział do kogo się zwraca?

Osk.: Wiedział, że byłem w organizacji podziemnej. Wiedział o tym również osk. Blaustein.

Z kolei nastąpiła konfrontacja oskarżonych: Pielackiego i Robineau, podczas której prokurator okazał oskarżonemu Francuzowi kartkę z wykazami lotnisk, znalezioną przy Pielackim.

Prokurator: Czy kartka ta jest pisana przez oskarżonego?

Robineau: Tak.

Prokurator: Jakiego rodzaju były te informacje?

Robineau: To były informacje wojskowe.

Prokurator: Oskarżony powiedział, że był to wywiad agresywny. Co oskarżony uważa za wywiad agresywny?

Robinau: Jest to wywiad wojskowy.

Prokurator: Dla czyich celów robiony był ten wywiad?

Robineau: Dla krajów paktu atlantyckiego.

Prokurator: Czy na ich użytek zbierane były te informacje?

Robineau: Tak jest.

Następnie ujawniono szereg innych materiałów z informacjami wojskowymi, jak np. dane o szkole oficerskiej i podoficerskiej, o transportach wojskowych itp., które zebrał Pielacki i przekazał Robineau.

Jeden z listów, pisany był przez wicekonsula Leger do ambasadora Republiki Francuskiej w Warszawie. Z listu tego odczytano następujący fragment:

„Pan Gaston Drouet — inżynier radio-telegrafista, jest znany tutejszemu konsulatowi, cieszy się dobrą opinią i oddał mu wiele poważnych usług. Materiał, o którym jest mowa, składa się z instrumentów mierniczych, elektrycznych, bardzo cenny i prawie nie do zastąpienia, przeważnie sprowadzanych z Francji, które uległyby z pewnością konfiskacie przez władze polskie".

Do ożywionej polemiki na tematy proceduralne doszło między rzecznikiem oskarżenia a obrońcą Andre Robineau, kiedy prokurator postawił wniosek o dołączenie do akt sprawy serwisu „Agence Europeene de Presse" z Paryża oraz egzemplarza tygodnika francuskiego „Le Carroefour". Materiały te wyraźnie stwierdzają, że Robineau był na służbie wywiadu francuskiego i zawierają charakterystykę działalności innych francuskich urzędników konsularnych oraz pracowników attachatów wojskowych.

Sąd po naradzie przychylił się do wniosku adwokata Maślanko i wniosek prokuratora oddalił.

Następnie została zarządzona rozprawa przy drzwiach zamkniętych.

Wybory władz

podstawowych organizacji ZSL w woj. poznańskim

Na podstawie uchwał Kongresu Jedności Ruchu Ludowego odbywają się w woj. poznańskim wybory władz w podstawowych organizacjach ZSL.

Do chwili obecnej odbyło się ponad 1500 zebrań wyborczych, w których wzięło udział 20 tys. członków, w tym około 2 tys. kobiet. Do władz ZSL wybrano 248 kobiet wiejskich oraz 50 kilku ZMP-owców. Wybrano też blisko 3 tys. delegatów na zjazdy gminne, w tym przeszło 200 kobiet.

Jak stwierdzają władze wojewódzkie Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego z dotychczasowej akcji wyborczej najlepiej wywiązały się następujące powiaty: **Leszno, Gostyń, Szamotuły, Oborniki, Ostrów i Strzelce Kr.** Oceniając przebieg wyborów, należy stwierdzić ich pozytywne wyniki i ożywienie działalności kół. (pl)

Kobiety pracujące Poznania

podejmują dodatkowe zobowiązania produkcyjne

dla uczczenia dnia 8 marca

W dniu 8 marca postępowe kobiety z całego świata obchodzą coroczne święto Międzynarodowego Dnia Kobiet. W dniu tym postępowe masy kobiece wszystkich narodów manifestują swą niezachwianą wolę zbudowania pokoju i kontynuowania walki z wstecznymi siłami podżegaczy wojennych. Pracujące kobiety Polski Ludowej uczczą swój dzień przede wszystkim przez liczne zobowiązania produkcyjne, mające się przyczynić jednocześnie do szybszej realizacji zadań planu 6-letniego.

W związku z tym w poznańskich zakładach pracy odbyły się ostatnio z inicjatywy kół Ligi Kobiet specjalne zebrania pracownic, na których spontanicznie przyjęto rezolucje z wyszczególnionymi zobowiązaniami.

Członkinie L. K. P. M. T. zobowiązały się zwiększyć udział kobiet we współzawodnictwie pracy, wzmóc czujność przy pracy oraz tępić najmniejsze objawy niedbalstwa i sabotażu, zwiększyć oszczędność w użyciu materiałów pomocniczych. W rezolucji znalazło również wyraz dążenie do zmniejszenia wypadków opuszczania dnia pracy i zlikwidowania nieusprawiedliwionych spóźnień. W fabrycznych kołach TPPR i LK członkinie postanowiły wzmóc pracę organizacyjną przez poszerzenie szeregów tych organizacji, zwiększenie o 100% prenumeraty czasopisma „Kobieta" i dokształcanie zawodowe aktywistek L. K.

Koło fabryczne **Ligi Kobiet w „Stomilu"** (wytwórnia nr 1) postanowiło wzmóc udział kobiet we współzawodnictwie pracy i roztoczyć stałą troskę nad stacją Opieki nad Matką i Dzieckiem. Ponadto 15 kobiet zostało wydelegowanych na kurs bezpieczeństwa i higieny pracy.

Kobiety pracujące w **Ubezpieczalni Społecznej** postanowiły dla uczczenia Międzynarodowego Dnia Kobiet stworzyć Kółko Samokształceniowe, aby w ten sposób pogłębić wiedzę ideologiczną oraz zorganizować wyjazdowe ekipy pomocy dla wsi, podnieść wydajność pracy i przystąpić do współzawodnictwa. Liga Kobiet przy Wojsk. Przeds. Budowlanym podała jako swe zobowiązanie szkolenie zawodowe kobiet-robotnic oraz rozwinięcie współzawodnictwa indywidualnego wśród pracowników umysłowych.

Robotnice Fabryki Cukierków i Czekolady „Goplana" zobowiązały się w dniach 1, 2 i 3 marca br. wykonać 100% normy w dziale pomadek, podwyższyć wyniki pracy w zawijalni ręcznej ze 114 do 118% normy, wykonać 150% normy w zawijalni maszynowej, a w deserowni podwyższyć produkcję o 5%.

W fabryce środków spożywczych „Maggi" zebrane robotnice przyjęły z entuzjazmem wezwanie o podniesienie wydajności pracy, rzucone przez delegatkę Zarządu Miejskiego L. K. **Jagielską.** W dniach 14, 16 i 26 bm. postanowiono osiągnąć 120% normy przy produkcji kartoników, 115% przy produkcji kostek bulionowych a ponadto zracjonalizować system oszczędnościowy przez zlikwidowanie w produkcji licznych odpadków.

W zobowiązaniu robotnic **fabryki wyrobów kosmetycznych „Nivea" czytamy m. in.:**

„Zobowiązujemy się do końca obecnego miesiąca podwyższyć o 10% zaplanowaną ilość lekarstwa „Tussipect" oraz o 10% ilość zaplanowanej pasty do zębów."

W celu nawiązania ścisłej łączności między miastem a wsią robotnice „Nivea" postanowiły dodatkowo wyjechać na wieś z zespołem świetlicowym, urządzić wieczór świetlicowy dla dzieci 45 Szkoły Podstawowej na Głównej oraz przepracować 100 godzin przy budowie i porządkowaniu świetlicy fabrycznej.

Stanowisko księży-patriotów

spotyka się z uznaniem katolickiej części społeczeństwa

Księża patrioci — uczestnicy Krajowej Narady „Caritas" w Warszawie dzielą się wrażeniami i spostrzeżeniami z narady wśród społeczeństwa podległych im parafii. Wszyscy księża potępili w swych sprawozdawczych referatach działalność dotychczasowych zarządów „Caritas", solidaryzując się równocześnie z akcją Rządu RP, który postanowił uzdrowić stosunki panujące w „Caritas".

I tak odbyło się **w Odolanowie, pow. Ostrów Wlkp.** zebranie parafialne, na którym przewodniczył **ks. dziekan Joachimowski.** Na zebraniu tym ks. Joachimowski wygłosił referat o Krajowej Naradzie „Caritas" w Warszawie, w którym dał wyraz swemu oburzeniu i potępieniu byłych władz tego zrzeszenia.

W dyskusji, która odbyła się po wygłoszeniu sprawozdania obecni uchwalili rezolucję, w której popierają stanowisko księży-patriotów oraz deklarację narady zarządów diecezjalnych uchwaloną w dniu 30 stycznia br. na Ogólnokrajowej Naradzie w Warszawie.

W zakończeniu rezolucji zebrani stwierdzają:

„Chcemy, aby właściwy stosunek do Polski Ludowej ogromnej większości duchowieństwa znalazł odbicie także w postawie Episkopatu w ułożeniu normalnych stosunków pomiędzy Państwem a Kościołem."

W tym samym dniu podobne zebrania odbyły się także w **Otyniu, pow. Zielona Góra** oraz **w parafii Pęczniew, pow. Turek.** Przybyli na zebrania, po zapowiedziach proboszczów z ambony, przedstawiciele społeczeństwa wysłuchali sprawozdań z konferencji warszawskiej, po czym w uchwalonych rezolucjach dali wyraz swemu zadowoleniu i całkowitemu poparciu postanowień Rządu RP o utworzeniu nowego tymczasowego zarządu „Caritas".

W rezolucjach podpisanych przez wszystkich zebranych wyrażają oni życzenie „aby zwierzchnicy Kościoła katolickiego w Polsce jak najprędzej przystąpili do rozmów z przedstawicielami Rządu RP odnośnie uregulowania stosunków z Kościołem i żeby wreszcie porozumienie to zostało zawarte".

Podziękowanie

KC KPB i Rady Ministrów Bułgarii

SOFIA (PAP). Komitet Centralny Komunistycznej Partii Bułgarii i Rada Ministrów Ludowej Republiki Bułgarii skierowały na ręce generalissimusa Stalina podziękowanie dla KC WKP(b) i Rady Ministrów ZSRR oraz dla mas pracujących całego Związku Radzieckiego za wyrazy współczucia oraz za wysłanie specjalnej delegacji w związku ze śmiercią premiera Kolarowa.

Jednocześnie opublikowano tekst pisma, w którym Komunistyczna Partia Bułgarii oraz Rada Min. wyrażają głębokie podziękowanie wszystkim bratnim partiom komunistycznym i robotniczym, rządom sojuszniczych krajów, organizacjom partyjnym, społecznym, związkowym, gospodarczym i kulturalnym w Bułgarii i za granicą, które nadesłały pisma kondolencyjne i uczestniczyły w ogólnonarodowej żałobie z powodu śmierci prezesa Rady Ministrów Ludowej Republiki Bułgarii — Wasyla Kolarowa.

Depesza

KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej do KC PZPR

Komitet Centralny PZPR otrzymał od KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej depeszę następującej treści:

Drodzy Towarzysze!

„W imieniu KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej oraz mas pracujących naszego kraju wyrażamy Wam serdeczną wdzięczność za udział w naszej żałobie i za przysłanie delegacji w związku ze zgonem najbliższego współbojownika Georgi Dymitrowa — towarzysza Wasyla Kolarowa, wybitnego działacza międzynarodowego ruchu robotniczego, naszego ukochanego prezesa Rady Ministrów i członka Biura Politycznego KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej."

Radzieccy lekarze i uczeni

serdecznie podejmowani w Zakładach im. J. Stalina

W piątek po południu opuściła Poznań wycieczka uczonych i lekarzy radzieckich, udając się w dalszą drogę do Gdańska, Łodzi i Warszawy.

Goście radzieccy podejmowani byli uroczystą kolacją w Bazarze w dniu 9 bm. W imieniu MRN witał gości przewodniczący Stokowski, a dr Piekarski odczytał uchwalony na posiedzeniu Rady Narodowej list powitalny. Delegacja przodowników pracy Zakładów im. Stalina i „Stomil" wręczyła wiązankę kwiatów, po czym wojewoda poznański, St. Brzeziński, przemówił w imieniu społeczeństwa jako gospodarz Wielkopolski. Do słów powitania przyłączyli się: przedstawiciel KW PZPR, przedstawicielka szkoły pielęgniarstwa, studentka medycyny w imieniu młodzieży zrzeszonej w ZAMP-ie oraz delegat Spółdzielni Produkcyjnej Wiry. Ze strony radzieckiej przemawiał wicekonsul ze Szczecina oraz członek delegacji, prof. Borysow. Oficjalny bankiet zamknął po przemówieniu prof. dr. Roguskiego — rektor Akademii Lekarskiej, prof. dr Kurkiewicz.

W ciągu dnia 10 bm. goście zwiedzali urządzenia sanitarne, socjalne oraz pewne działy produkcji w Zakładach im. Stalina, gdzie zostali bardzo serdecznie przyjęci przez robotników i Dyrekcję.

Zapytana o wrażenia z Poznania, — docent Lebiediewa, stwierdziła, że Poznań jako miasto, podobał się bardzo wszystkim uczestnikom wycieczki. Poza tym zwrócono szczególną uwagę na organizację przyjęcia i udostępnienie zwiedzenia poszczególnych zakładów leczniczych. Profesorowie radzieccy wymienili ze swymi kolegami z Poznania szereg cennych uwag naukowych, omawiając dokładniej zagadnienie planowania nauki i problemów, decydujących o podniesieniu zdrowotności społeczeństwa. (Ss)

Spółdzielczość usprawni zaopatrzenie

ludności miast i wsi

WARSZAWA (PAP). W dniu 10 bm. rozpoczęły się obrady plenum Naczelnej Rady Spółdzielczej, poświęcone omówieniu stanu i najbliższych zadań spółdzielczości, zagadnieniom aktywizacji samorządu spółdzielczego oraz szkolenia kadr. Przewodniczył obradom prezes NRS, członek Rady Państwa, dr Henryk Kołodziejski. W obradach wziął również udział minister Handlu Wewnętrznego, dr Tadeusz Dietrich.

Referat o aktualnym stanie i zadaniach spółdzielczości na rok 1950 wygłosił prezes zarządu Centralnego Związku Spółdzielczego prof. Oskar Lange. Spółdzielczość rolnicza szczególnie pomyślnie wykonywała w ub. roku plan skupu żywca, ziemniaków i owoców.

Wyrazem postępów poczynionych w zaopatrzeniu wsi w artykuły przemysłowe jest zwiększenie o 100 proc. masy towarowej, dostarczonej przez spółdzielnie gminne. Rozszerza się asortyment towarowy w sklepach tych spółdzielni; pozostaje jednak jeszcze do usunięcia szereg braków i niedomagań.

Udział spółdzielni spożywców w uspołecznionym handlu detalicznym w mieście przekroczył 50 proc. Liczba sklepów wzrosła do 12.500. Spółdzielnie spożywców uruchomiły ponad tysiąc zakładów zbiorowego żywienia.

Liczba sklepów nabiałowych spółdzielczości mleczarsko-jajczarskiej przekroczyła 1.100. Dystrybucja artykułów spółdzielczości mleczarskiej wymaga jeszcze znacznego ulepszenia.

Obroty spółdzielni ogrodniczych wzrosły w ciągu roku 7-krotnie, dzięki umiejętnemu wykorzystaniu pomyślnego urodzaju przez rozwijający się aparat skupu. Plan na odcinku warzyw nie został w pełni wykonany.

W ub. roku sieć spółdzielni pracy uległa poważnej rewizji. Zlikwidowano szereg pseudospółdzielni, przedsiębiorstw prywatnych, podszywających się pod firmę spółdzielni. Jednocześnie liczba czynnych zakładów wzrosła do 1.600, a ogólna wartość produkcji powiększyła się o 189 proc., przy zaledwie 12 proc. wzroście zatrudnienia.

Prof. Lange omówił następnie rozwój rolniczych spółdzielni produkcyjnych, których liczba w początku lutego dosiągła 421. Rok bieżący przyniesie dalsze poważne postępy na tym polu. Mówca zaakcentował potrzebę dbałości o wysoki poziom i jakość spółdzielni produkcyjnych, które powinny świecić przykładem zaopatrzenia technicznego i dobrej gospodarki.

Na podstawie analizy stanu spółdzielczości prezes Lange stawia na okres najbliższy zadanie usunięcia braków w dziedzinie organizacji skupu, zaopatrzenia ludności miast i wsi, rozwoju spółdzielczości pracy i spółdzielczości rzemieślniczej oraz rolniczych spółdzielni produkcyjnych.

Samorząd spółdzielczy mobilizować musi 5-milionową masę członkowską do czynnego udziału w wykonaniu zadań spółdzielczości u progu planu 6-letniego.

Między bandytyzmem a szpiegostwem

(Od własnego wysłannika API)

Szczecin, w lutym

Dotychczasowy przebieg rozprawy przeciw grupie szpiegowskiej Robineau oraz fakty ujawnione w czasie procesu urzędników konsulatu francuskiego we Wrocławiu, pozwalają wyrobić sobie dokładne pojęcie o działalności wywiadu francuskiego w Polsce. Bazą dla tej działalności były francuskie placówki dyplomatyczne i konsularne. Poszczególni funkcjonariusze tych placówek — począwszy od szefa wywiadu na Polskę gen. Teyssier, po urzędników konsularnych Robineau, Bassaler, Trufanowa — mieli, prócz swych funkcji oficjalnych, zlecone właściwe funkcje szpiegowskie. Dla kontroli i ochrony tej działalności szpiegowskiej był zorganizowany kontrwywiad.

Takie funkcje spełniał np. wicekonsul Boitte. Istniały również powiązania z wywiadem angielskim. Była poza tym cała zorganizowana maszyneria, nastawiona na systematyczną, długofalową pracę: na ofensywny wywiad wojskowy, gospodarczy i polityczny oraz w dalszym etapie (częściowo, jak w wypadku grupy wrocławskiej, już realizowanym) — na sabotaż.

Polityczny aspekt procesu

Co to wszystko znaczy?

To znaczy, że „marshallowskie" władze francuskie w czasie pokoju uprawiały w stosunku do zaprzyjaźnionego, należącego równie jak Francja, do ONZ kraju, politykę wrogą nie mającą nic wspólnego z pokojowymi celami obu narodów.

Prowadziły tę politykę, nadużywając w sposób perfidny swobód, przywilejów dyplomatycznych i konsularnych, łamiąc w oszukańczy sposób zasady prawa międzynarodowego i zwykłe zasady uczciwości i dobrej wiary. Prowadziły tę politykę, opierając się o przestępcze, wrogo do Polski Ludowej ustosunkowane elementy.

Kiedy zaś władze polskie, stając w obronie zagrożonych interesów Państwa, wystąpiły przeciw tej działalności, reakcyjny rząd francuski posłużył się tym jako pretekstem do niebywałego nasilenia od dawna przygotowywanej i od dawna z różnym natężeniem prowadzonej nagonki przeciw patriotycznej emigracji polskiej, do niszczenia zasłużonych organizacji polskich, do gwałcenia umów międzynarodowych.

Potrzebne są te stwierdzenia, abyśmy czytając o sensacyjnych szczegółach toczącego się procesu, nie zapominali o rzeczy zasadniczej, o politycznym aspekcie całej tej sprawy.

„Dobrany" zespół szpiegów

Jeśli mowa o nadużywaniu przez francuskich funkcjonariuszy dyplomatycznych i konsularnych swych stanowisk służbowych, to czwarty dzień rozprawy oświetlił w sposób szczególnie jaskrawy pewną specjalną formę tych nadużyć, jaką było wciąganie ludzi do pracy wywiadowczej przy pomocy łudzenia ich obietnicami wyjazdu do Francji.

Ale nie znaczy to, by ci oskarżeni i współwinni świadkowie byli jakimiś ofiarami perfidii Bardeta czy Robineau. Francuscy szpiedzy wiedzieli, do kogo się zwracać, wiedzieli, jakim ludziom proponować swe usługi. Baumgardt — członek Hitlerjugend, nie kryjący się nawet na rozprawie ze swą wrogością do Polski: Nikolajew — białogwardzista, wychowanek korpusu kadetów, bezpaństwowiec, Borkowski — kosmopolita, ochotnik organizacji Todt, Rachtan — amator lekkiego życia. Tak, tym ludziom Polska Ludowa nie mogła się podobać... im na wyjeździe z Polski musiało zależeć. I w nich nie trudno było znaleźć amatorów antypolskiej roboty. Nawet płacić nie trzeba im było zbyt dużo.

No a Drouet? Jego podobno też „nabierano" na wizę — dla niego i przyjaciółki Villbrandt. W świetle tego co usłyszeliśmy, szczególnie w czwartym dniu rozprawy od świadków — wygląda to zgoła inaczej. Faktem jest, że Drouet, odbijający na ławie oskarżonych od Robineau swą powściągliwością był wybitnie czynnym i gorliwym agentem.

Towarzystwo „przyjaźni" w Słupsku

Z osobą Drouet łączy się poza tym jeszcze jedna sprawa, przy której powróci znów motyw nadużywania „firmy francuskiej" dla celów szpiegowskich. Przecież to Drouet założył w Słupsku owo dziwne towarzystwo przyjaźni polsko-francuskiej, w którym znaleźli się i Klimczak i Zielińska i Nikolajew. Takie dziwne było to towarzystwo, że aż jego wiceprezes uważał za stosowne je rozwiązać. I dobrze się stało, bo Drouet mówił wyraźnie Nikolajewowi, że to towarzystwo to tylko jeszcze jedna maska dla działalności szpiegowskiej.

Wśród agentów jest dużo osób, które mieszkały przez dłuższy czas we Francji. Ale jeszcze bardziej charakterystyczny jest fakt, że nie ma wśród tych ludzi ani jednego robotnika, ani jednego człowieka niepodejrzanej konduity.

Tak, organizatorzy szpiegowskiej siatki wiedzieli, gdzie jedynie mogą znaleźć agentów, jacy jedynie ludzie w Polsce mogą pójść na ich usługi. Wrogie zewnętrzni Polski Ludowej zwerbowali do swej roboty wrogów wewnętrznych i im wyższy był stopień tej wrogości kreatur, które wstąpiły w służbę wywiadu, tym większym cieszyły się zaufaniem, i tym szybciej awansowały. Nie jest przypadkiem, że względami Robineau cieszył się Pielacki, dezerter, a jak się okazało na rozprawie, także bandyta, uczestnik napadów na demokratycznych działaczy, człowiek, który o „akcjach" polegających na torturowaniu tych działaczy, wyraża się jako o „mniejszych".

Robota szpiegowska, maskowana działalnością dyplomatyczną, łączy się logicznie z bandytyzmem i z działalnością podziemia.

Ta sama nienawiść jest podłożem jednego i drugiego. I ten sam był w obu wypadkach istotny mocodawca: międzynarodowy obóz wrogów pokoju i postępu.

A. Kłominek

EDMUND OSMAŃCZYK

Młodzież i czołgi

Berlin, w lutym 1950

W Berlinie odbędzie się w Zielone Świątki zjazd wolnej młodzieży niemieckiej „FDJ" („Freie Deutsche Jugend"). Przewodniczący FDJ Erick Honecker zapowiedział, że na zjazd ten przybędzie do Berlina z całych Niemiec pół miliona młodych chłopców i dziewcząt, a poza tym delegacje ze Związku Radzieckiego, Chin, Polski, Czechosłowacji, Francji, Włoch i wielu innych krajów. Celem zjazdu jest zamanifestowanie przed światem walczącej o pokój postawy młodego postępowego niemieckiego pokolenia i mówiąc słowami Gerharda Eislera „rozwianie złudzeń amerykańskiego sztabu generalnego co do możliwości znalezienia w Niemczech rekrutów dla „atlantycko-amerykańskiej armii". „Młodzież niemiecka chce budować pokój a nie krwawić w nowej wojnie".

Zapowiedź największej młodzieżowej manifestacji na rzecz pokoju wywołała wielki niepokój po przeciwnej stronie barykady w zachodniej stronie Berlina i Niemiec. W Niemczech zachodnich i w zachodnim Berlinie rządzą starzy, zgrani politycy, którzy w ciągu 5 lat nic nie potrafili zrobić dla młodzieży poza tym, że zamknęli młodym możliwości kształcenia się i znalezienia pracy. Oficjalna statystyka za rok 1949 głosi, że w Trizonii 400 tys. młodych ludzi nie mogło otrzymać wykształcenia fachowego z braku funduszów a 100 tys. nie znalazło żadnej pracy. W Trizonii młodzież nie ma wpływu na bieg życia politycznego, społecznego, gospodarczego, czy kulturalnego. Fakt że w Niemczech wschodnich sytuacja jest zupełnie odmienna stanowi już poważne niebezpieczeństwo dla reakcyjnych polityków Trizonii. Niebezpieczeństwo zaś staje się daleko groźniejsze wobec faktu oddziaływania młodzieży Niemiec wschodnich na młodzież Niemiec zachodnich.

Zielonoświątkowy zjazd jest zapowiedzią mobilizowania całej młodzieży niemieckiej przeciw wojnie, przeciw reakcyjnym politykom i ich okupacyjnym protektorom, przeciw remilitaryzacji, przeciw podziałowi Niemiec. To jest rzeczywiście diablo niebezpieczna demonstracja, która może pokrzyżować plany Waszyngtonu Bonn czy Hannoweru, a więc należy jej zapobiec wszelkimi dostępnymi reakcjonistom niemieckim środkami, chociażby nawet militarnymi (będącymi w posiadaniu protektorów tj. władz okupacyjnych angloamerykańskich).

Czyżby zły żart? Nie! To zupełnie serio przywódca „socjaldemokratów" niemieckich dr Schumacher zażądał w dniu 5 lutego 1950 roku od władz okupacyjnych zachodniego Berlina, aby czołgami zatarasowały drogę przybywającej do stolicy Niemiec młodzieży niemieckiej i zademonstrowały swoją okupacyjną przewagę nad tą młodzieżą która nie chce wojny, młodzieżą, która domaga się wyjścia wojsk okupacyjnych z Niemiec.

Czołgi okupanta mają chronić reakcyjne przywództwo SPD od nieuniknionej klęski!

Tego samego dnia przywódca CDU dr Adenauer na zjeździe „komitetów społecznych" CDU-CSU" wyraził wdzięczność prezydentowi Trumanowi za produkcję bomby atomowej. Zjazd zakończono odśpiewaniem hymnu „Deutschland, Deutschland ueber alles..".

Przywódca SPD nazywa siebie „przywódcą opozycji" w Trizonii. Przywódca CDU — „kanclerzem rządu" Trizonii.

Wysoki komisarz USA z obydwoma „przywódcami" miewa co pewien czas konferencje.

W jednym z pism zachodnioniemieckich w roku ubiegłym zamieszczona została następująca karykatura: spoza dwóch butów oficerskich okupanta wychylają się dwie postacie o rysach Adenauera i Schumachera. Podpis: „rząd" i „opozycja".

Gerhard Eisler na konferencji prasowej mówiąc o półmilionowym zjeździe młodzieży zwrócił uwagę korespondentom na fakt że 500 tys. młodych ludzi — to tyle samo, co 35 dywizji. Potem dodał: „Nie wątpimy, że za zmobilizowanie na rzecz pokoju tych 35 dywizji amerykański sztab generalny będzie na nas się gniewać lecz mimo to zjazd się odbędzie".

JÓZEF TUŁASIEWICZ

Jutro spółdzielcza wieś będzie słuchać ŻYWEJ MUZYKI CHOPINA

Przyjemnie jest znaleźć się w ciepłej świetlicy spółdzielni produkcyjnej w Łukaszewie, tym bardziej, gdy podróż z Poznania w powiat krotoszyński wypadnie w zacinający wichrem dzień zimowy. Przyjemnie i dlatego, że tutejsza świetlica jest estetycznie urządzona, jasna wpadającym poprzez szerokie okna światłem, radosna uśmiechem ludzi zadowolonych z życia.

Oto — frontowa ściana ozdobiona portretami Prezydenta Bieruta, Generalissimusa Stalina i członków Rządu Polski Ludowej. Przy oknach stoły nakryte czerwonym suknem, biblioteka i radio. Jest też i fortepian. Piękny instrument, marki Bechstein, niestety — żałośnie rozstrojony. Ale wystarczy ręka zdolnego stroiciela. Łukaszew będzie mógł wówczas odwiedzić nie tylko dobry zespół muzyczny, ale choćby i najlepszy pianista. Niechby najwspanialsze z polskich tonów trafiły żywe „pod strzechy", jak do uczuć ludzi wsi trafiła narodowa poezja w historycznym Roku Mickiewiczowskim. Łaknących piękna muzyki na pewno nie zabraknie.

Błędnym jest mniemanie, że wieś trzeba dopiero przygotować na przyjęcie wartościowej, ludowej sztuki. Szlak naszej podróży wiodący do szeregu spółdzielni produkcyjnych w Wielkopolsce i na Ziemi Lubuskiej, dostarczył nam niemało spostrzeżeń w tej dziedzinie, zwłaszcza, że przedmiotem zainteresowania współtowarzysza tej podróży — reprezentanta Instytutu Kulturalno-Oświatowego S. W. O. „Czytelnik", były sprawy bibliotek, roztoczenia nad nimi opieki instrukcyjnej oraz urządzania okresowych występów artystycznych zespołu „Żywego Słowa". Mogliśmy się też przekonać o słuszności uwag wygłoszonych niedawno przez sekretarza KC PZPR — Romana Zambrowskiego, że 5 tys. miasteczek i wsi, że jest jeszcze wiele tysięcy gromad, które prawdziwego kina nie widziały. Tym niemniej podkreślamy to zagadnienie, wyczuwając jego szczególną wagę

W świetlicy Rolniczej Spółdzielni Wytwórczej im. gen. Świerczewskiego w Zagórzu, pow. Świebodzin. Siedzą od lewej: Andrzej Zygmunt, Stanisław Kozielewski — księgowy spółdzielni i Stanisław Jachimowski.

Fot. Głos Wlkp. — E. Kitzmann

spółdzielczość produkcyjna to jedyna droga likwidująca zacofanie wsi w dziedzinie kultury tak materialnej jak i duchowej.

Chętnie i z dużym zainteresowaniem rozmawiano z nami na ten temat. Nie tylko zresztą omawiano osiągnięcia. Krytykowano występy zespołów amatorskich, wystawiających w świetlicach nie zawsze wartościowe i o dobrym poziomie wykonania sztuki. Zwracano uwagę na zbyt słabą łączność teatrów terenowych z wsią, na zupełne niemal pomijanie spółdzielczych świetlic przez ekipy kin objazdowych.

Rolniczy Zespół Spółdzielczy w Łukaszewie zarejestrowano w marcu ub. roku. Od tego czasu łukaszewianie widzieli tylko jeden film. Dotychczas kino objazdowe nie dotarło do spółdzielni produkcyjnej w Gębicach pow. Gostyń, ani do Barchlina w pow. kościańskim, a cóż mówić o niedawno założonych spółdzielniach w Mostkach i Zagórzu, w pow. świebodzińskim. A przecież we wszystkich wspomnianych miejscowościach istnieją warunki dla szerokiej pracy kin objazdowych, są ludzie, którzy chcieliby zobaczyć dobre obrazy filmowe.

Zapytywano nas o te sprawy w spółdzielniach i proszono o poruszenie na łamach prasy. Tłumaczyliśmy, jak można, że Film Polski obsługuje kinami wśród potrzeb kulturalnych spółdzielczych zespołów. Podkreślamy i dlatego, gdyż na wielu odcinkach pracy po gruntownym ich przeanalizowaniu i krytycznej ocenie słabych stron, doszło już do zgoła rewolucyjnych i wielce korzystnych przemian. O przemianach takich warto pomyśleć przy montowaniu imprez kulturalno-artystycznych w ciągu bieżącego roku.

Ale wróćmy do świetlicy w Łukaszewie, bo i tu odbywa się proces przewartościowania pojęć i psychiki chłopa. I nie tylko poprzez wspólne zebrania, uroczystości czy wzajemne gawędy. Systematycznie pracuje 15-osobowy Zespół Dobrego Czytania przerabiający właśnie „Powracającą falę" — Prusa. Doskonałe wyniki osiągnął zespół teatralny ZMP, który za staranne przygotowanie przedstawienia „Wesele Jagny" zdobył uznanie w Krotoszynie. W świetlicy zbierają się także coraz liczniej członkowie Ludowego Zespołu Sportowego. Wszystkim tym nowym poczynaniom w życiu gromady patronuje dzielny społecznik i utalentowany organizator, kierownik szkoły — Miron Foltynowicz.

Śmieje się do nas różowy buziak i skrzą radością oczy Janiny Kulskiej, kiedy opowiada o wycieczkach zorganizowanych dla członków spółdzielni przez świat pracy z miasta, kiedy wspomina o częstych kontaktach ze spółdzielnią — ekipy z cukrowni w Zdunach, o pobycie w Łukaszewie jednostki wojskowej.

Życie w świetlicach spółdzielni produkcyjnych wkracza w fazę żywego rozwoju. Wraz z likwidowaniem analfabetyzmu nabiera rozmachu czytelnictwo — dziedzina tak bardzo zaniedbana w smutnym okresie „jaśniepaństwa". Długie wieczory obecnej zimy są już w wielu gromadach nie podobne do dawnych.

W zespołach spółdzielczych lepiej i pożyteczniej pracuje nauczyciel wiejski. Pomaga młodzieży organizować czytelnictwo i odczyty, organizuje dokształcanie. W sumie — praca w świetlicach staje się odbiciem zespołowego wysiłku nad podniesieniem życia kulturalnego wsi. Jeszcze jeden to, bardzo ważki odcinek społecznej wartości spółdzielczości produkcyjnej.

Sprawdza się myśl Lenina:

„Coraz jaśniejszym staje się, że wyjściem rzeczywiście trwałym i zbliżającym masy chłopskie do kulturalnego życia jest jedynie społeczna uprawa ziemi."

Inwalidzi francuscy protestują

Wzrost cen w marshallowskiej Francji spowodował manifestację inwalidów wojennych, którzy w sposób widoczny na zdjęciu demonstrują przeciw głodowym rentom inwalidzkim. Fot. Ag. Il. „API"

Przegląd prasy

Zasadnicza sprawa

„Zasadnicza sprawa" — tak jest zatytułowany artykuł wstępny w „Słowie Powszechnym" z dnia 9 bm. Tą zasadniczą sprawą nazywa pismo stosunek kierowniczych kół Episkopatu do Państwa.

Oświadczenie min. Wolskiego na zjeździe „Caritas" — stwierdza „Słowo Powszechne" — przedstawia zasady, którymi kieruje się Rząd w stosunku do Kościoła. Zasady te stwarzają pełną podstawę do porozumienia, stwarzają platformę, na której Kościół może współpracować z Państwem. Szerokie masy katolickie i rzesze duchowieństwa — stwierdza pismo — uważają za konieczne uregulowanie stosunków między Państwem a Kościołem, gdyż istniejący obecnie nienormalny stan nie sprzyja pracy nad przebudową naszej Ojczyzny...

„Episkopat, reprezentujący Kościół w Polsce — pisze „Słowo Powszechne" — nie może nie doceniać konieczności pozytywnego rozwiązania problemu stosunków pomiędzy Kościołem a Państwem, jak również nie może uchylić się od wyraźnego uznania postulatów racji stanu współczesnej Polski. Problem ten trzeba wyraźnie oddzielić od zagadnień doktrynalnych".

„Nasz zespół — pisze dalej „Słowo Powszechne" — od początku swej działalności uświadamia sobie, tak jak żadne inne środowisko, olbrzymią wagę uregulowania stosunków pomiędzy Kościołem a Państwem. Zespół nasz nie tylko uświadamia sobie, nie tylko przeżywa to najgłębiej, lecz w miarę swych możliwości stara się najusilniej dopomóc do rozwiązania tego problemu".

Słowa te mają szczególną wagę w piśmie katolickim, którym jest „Słowo Powszechne", w piśmie, które reprezentuje wierzącą część naszego społeczeństwa.

„Szerokie koła katolików w Polsce — kończy „Słowo Powszechne" — dają wyraz swemu głębokiemu pragnieniu, aby ostateczne uregulowanie stosunków między Kościołem a Państwem nastąpiło jak najszybciej.

Wymaga tego bezwzględnie konieczność historyczna".

ZYGMUNT NARSKI

Chłopcy z poznańskiej S. P. P.

Witają nas chłopcy w granatowych mundurach, pełniący służbę u bramy wjazdowej na tereny poznańskiej Szkoły Przysposobienia Przemysłowego. Zapięte pod brodami paski służbowe dodają im znaczenia i powagi.

— Dokąd panowie?

Tłumaczymy również krótko. Służbowy prowadzi nas do portierni. Czesław Kozłowski prosi o legitymacje i na tej podstawie wypisuje przepustkę. Jan Fałek, Teofil Grzybowski i Bronisław Kalinowski asystują przy tej ceremonii gotowi na każde skinienie swego szefa.

— Legitymacje zostają na miejscu. Kolego proszę zaprowadzić tych panów do dyrekcji.

Chłopcy ze Szkoły Przysposobienia Przemysłowego przy nauce

Ruszamy w teren wzdłuż baraków internatu. Służbowy prowadzi nas urzędowo, odpowiada na pytania krótko i uprzejmie. Przed jednym z baraków spotykamy dyrektora szkoły. Służbowy melduje i oddala się miarowym, żołnierskim krokiem.

— Panowie pozwolą do mnie, do mego pokoiku pracy.

500 chłopców uczy się bezpłatnie

Dyrektor opowiada: Szkoła Przysposobienia Przemysłowego w Poznaniu powstała w marcu 1947 r. W czerwcu tego roku przyjęła pierwszy turnus chłopców na jednoroczną naukę. W szkole kształci się obecnie 500 uczniów z różnych okolic kraju. Nauka i wyżywienie jest bezpłatne. Wszyscy uczniowie korzystają z bezpłatnego internatu. Nauka obejmuje zakres kształcenia ogólnego i zawodowego. Ponadto obowiązuje uczniów przepracowanie 16 godzin tygodniowo w jednym z zakładów pracy, gdzie zapoznają się praktycznie z fabryką, jej urządzeniami i przyszłym zawodem. Chłopcy szkolą się w różnorodnych kierunkach i działach, np. jako tokarze, ślusarze, odlewnicy itp. Niezależnie od tego uczniowie przechodzą przeszkolenie w ramach organizacji Służba Polsce.

Większość uczącej się młodzieży pochodzi ze wsi. Są to przeważnie synowie małorolnych chłopów. Dużo spotyka się również chłopców pochodzenia robotniczego.

W świetlicy — po zabawie i nauce

Fot. (3) Głos Wlkp. — E. Kitzmann

Absolwenci szkoły poznańskiej cieszą się dobrą opinią w fabrykach. Wyróżniają się we współzawodnictwie pracy oraz biorą żywy udział w działalności społecznej oraz w życiu sportowym. Przykładem wzorowego absolwenta szkoły jest **Mieczysław Celmerowski**, pracujący obecnie w „Wiepofanie". Wyróżnił się tam, osiągając rekordową szybkość 500 m na minutę w skrawaniu gwintów.

Opuszczamy pokoik dyrektora. Mamy zamiar odwiedzić jedną z klas uczącej się młodzieży. W naszym kierunku ze strony wartowni maszeruje właśnie grupa uczniów śpiewając piosenkę. Dziarski, gromki śpiew dudni echem wśród baraków.

Kadry fachowców dla przemysłu

Szkoły Przysposobienia Przemysłowego powstały w celu przygotowania dla przemysłu nowych kadr przyuczonych fachowców. Szkoły te mają duże znaczenie dla całej naszej gospodarki uspołecznionej, która z roku na rok powiększa stan zatrudnienia. Absolwenci tych szkół po ukończeniu turnusu nie potrzebują troszczyć się o zajęcie, otrzymują je natychmiast w zawodzie przez siebie obranym.

Rekrutację do SPP przeprowadzają Powiatowe Komendy Służby Polsce. Od kandydatów wymaga się jedynie umiejętności pisania i czytania. Dziewczęta także przyjmuje się do szkół przemysłowych. Jednym z istotnych ich celów jest umożliwienie młodzieży wiejskiej przejście do pracy w przemyśle oraz przygotowanie zawodowe do tego rodzaju zajęć.

We wszystkich Szkołach Przysposobienia Przemysłowego nauka jest bezpłatna. Ponadto młodzież korzysta bezpłatnie z pełnego wyżywienia, bielizny osobistej, obuwia, pościeli, pomocy naukowych i opieki lekarskiej.

Po ukończeniu turnusu absolwenci szkoły pracują w fabrykach jako przyuczeni fachowcy i po pewnym czasie składają egzamin czeladniczy, zdobywając świadectwo gwarantujące uzyskanie pełnych kwalifikacji zawodowych. Zdolni uczniowie wysyłani są do zawodowych szkół średnich, gdzie otwierają się przed nimi nowe możliwości nauki.

Na terenie województwa poznańskiego Szkoły Przysposobienia Przemysłowego znajdują się w Poznaniu, Lubusku, Krotoszynie, Rawiczu i Zielonej Górze. Roztaczają one przed młodzieżą robotniczą i chłopską szeroką drogę awansu społecznego.

Chcę pójść do Gimnazjum Mechanicznego

Chłopcy w klasie przerabiają właśnie zagadnienia związane z bezpieczeństwem pracy. Zastępca do spraw pedagogicznych Szkoły o. **Grajek** zadaje uczniom kilka pytań:

— Jakie mamy urządzenia w zakresie ochrony zdrowia pracownika w warsztacie pracy?

Odpowiada uczeń **Byczyk**. Jest nieco speszony naszą obecnością. Natomiast **Ludwik Zych** mówi śmiało o zagadnieniach bezpieczeństwa pracy. Wyraża się konkretnie. Podchodzi do sprawy z punktu widzenia gospodarczego i społecznego.

W klasie wyróżnia się pilnością **Józef Walkowiak**. Jest to syn drobnego rolnika spod Szamotuł. Śmiało i bystro odpowiada na pytania. Praktykę zawodową zdobywa w Zakładzie Sprzętu Samochodowego nr 3. Jest tokarzem, jak się wyraża. Toczy śruby i tłoki. Cały pluton praktykujący w tym zakładzie pracuje dobrze. Starzy pracownicy pomagają uczniom uczą gdy potrzeba. Tego rodzaju praktyka dużo daje, mówi szczupły Józio, ale najwięcej nauka w szkole.

— Pragnę się kształcić dalej, chcę pójść po ukończeniu szkoły do Gimnazjum Mechanicznego we Wrocławiu — kończy uczeń Walkowiak podnosząc lekko głowę.

Uczeń Walkowiak wyraził tym zdaniem prawo do nauki przysługujące w Polsce Ludowej synom robotników i chłopów.

Melduje się Sławomir Biernat

U wejścia do internatu melduje się nam służbowy Sławomir Biernat. Odpowiada pokrótce na pytanie dotyczące jego służby.

— Utrzymujemy porządek w baraku, dbamy o zachowanie czystości. Rano o 6 urządzamy pobudkę.

Przy ostatnim zdaniu służbowy uśmiechnął się lekko, jakby chciał dopowiedzieć, że budzenie śpiochów o tak wczesnej godzinie sprawia mu dużą przyjemność.

Uczeń Biernat jest w szkole przedstawicielem Wybrzeża. Pochodzi z dalekiej Kościerzyny, z tzw. Szwajcarii Kaszubskiej.

Zwiedzamy salę sypialną. Ukazują się nam rzędy łóżek, zasłanych czysto i schludnie. Po apelu i roboczym dniu spoczną tam chłopcy, by w czasie snu nabrać nowych sił do nauki.

W barakach tych pulsuje życie rytmicznie ujęte dyscypliną nauki i pracy. 500 chłopców przygotowuje się do przyszłej pracy zawodowej. Niedługo skończy się turnus. Młodą gwardię przejmą fabryki i warsztaty.

Znów stajemy przed portiernią. Czterech pełniących służbę chłopców ustawia się w szereg. Szef wartowni melduje dyrektorowi przebieg służby. Jest przejęty swą funkcją.

Za nami pozostaje Szkoła Przysposobienia Przemysłowego i chłopcy w granatowych mundurkach, przygotowujący się wytrwale do swoich przyszłych obowiązków.

Sławomir Biernat przeprowadza inspekcję w internacie

Ponad 17,5 miln. zł oszczędności
dały wynalazki i usprawnienia
pracowników ZEOP

Akcja racjonalizacji przy Zjednoczeniu Energetycznym Okręgu Poznańskiego zorganizowana w marcu 1949 r. znalazła podatny grunt wśród pracowników i dała w ciągu roku ub. pokaźną sumę oszczędności.

Już w pierwszym półroczu akcji racjonalizatorskiej (do dnia 30 X 49 r.) wpłynęły do Komisji Kwalifikacyjnej Racjonalizacji 62 wnioski, z których 56 zatwierdzono. Oszczędności wynikające z tych usprawnień sięgały sumy 9 718 160 zł, a suma wypłaconych premii — 298 136 zł.

W ciągu listopada ub. r. nadesłano 20 wniosków, z których zatwierdzono 13, a w grudniu zatwierdzono 22 wnioski. Uzyskana z tych usprawnień oszczędność wynosiła **7 835 519 zł, zaś suma wypłaconych premii — 490 502 zł.**

Świetne wyniki zarówno we współzawodnictwie jak i racjonalizacji osiągnięto w ZEOP dzięki często urządzanym naradom techniczno-wytwórczym.

W bieżącym roku zorganizowano przy Centrali ZEOP w Poznaniu klub racjonalizatorów, a na pierwszym zebraniu omówiono szczegółowo plan pracy na pierwszy kwartał br. Szeroko omówiono również akcję popularyzacji racjonalizatorstwa wśród pracowników, ramowy program zebrań, sprawy organizacyjne oraz zapewniono zebranych o finansowaniu tej akcji. Ponadto postanowiono wydawać biuletyn informacyjny z działalności i rozwoju akcji racjonalizacji i współzawodnictwa na terenie ZEOP. (lc)

Organizacje kobiece i chłopskie
winny wykazać więcej aktywności w popularyzacji Wszechnicy Radiowej

W województwie poznańskim z wykładów Wszechnicy Radiowej korzysta przeszło 8 tysięcy słuchaczy rekrutujących się spośród robotników, chłopów oraz inteligencji pracującej. Wszechnica, powołana do życia przez Polskie Radio i Ministerstwo Oświaty, ma na celu zapoznać słuchaczy w sposób przystępny ze zdobyczami współczesnej wiedzy i ugruntować wśród nich światopogląd materialistyczny.

Akcja werbunkowa do Wszechnicy Radiowej została zakończona zasadniczo do dnia 15 grudnia ub. r. Dała ona w naszym województwie poważne, choć jeszcze niezupełnie zadawalające rezultaty. Okręgowa Rada Zw. Zaw. i Zw. Nauczycielstwa Poznańskiego doceniły należycie znaczenie Wszechnicy Radiowej, jako nowego sposobu masowej oświaty i zwerbowały poważną ilość słuchaczy spośród nauczycielstwa i aktywistów związkowych. Niestety, nie da się tego powiedzieć o Zw. Samopomocy Chłopskiej, Zw. Zaw. Robotników i Pracowników Rolnych oraz Lidze Kobiet, które powinny wykazać więcej aktywności w akcji propagandowej i werbunkowej. Stąd stosunkowo mała ilość zgłoszonych słuchaczy spośród robotników rolnych, mało- i średniorolnych chłopów, młodzieży i członkiń Ligi Kobiet.

Z zadowoleniem jednak wypada stwierdzić, że Zw. Zaw. Rob. Rolnych poświęca ostatnio więcej uwagi sprawom Wszechnicy Radiowej, organizując nowe koła dyskusyjne wśród pracowników rolnych. W pracy tej wyróżnia się nauczyciel Szkoły Podstawowej — **Piotr Marzec**, który zorganizował trzy koła dyskusyjne Wszechnicy z liczbą 45 słuchaczy w majątkach PGR — Działyń. Obora i Bojanice. W pracach Wszechnicy Radiowej postanowili wziąć czynny udział studenci wyższych uczelni poznańskich, aktywiści szkoleniowi ZAMP'u, zobowiązując się pomagać w pracach zespołów dyskusyjnych na terenie województwa. ZAMP'owcy będą prowadzili seminaria, na których słuchacze Wszechnicy Radiowej pogłębią wiadomości uzyskane na wykładach radiowych. (wm)

Polski robotnik
poprawił szwedzką maszynę

Szwedzką szlifierkę w Dolnośląskich Zakładach Metalurgicznych w Nowej Solj obsługuje robotnik Roman Szymański. Tuleja tej szlifierki przy intensywnej pracy wyciera się co kilka tygodni i dla wytoczenia nowej tulei trzeba zatrzymać na parę dni całą maszynę. Po kilku tygodniach historia powtarza się.

Wobec tego Szymański powziął myśl przebudowania szlifierki. Wniosek jego i projekt przedstawiony komisji usprawniającej znalazł uznanie i szwedzka maszyna została przerobiona wg koncepcji polskiego robotnika — Szymańskiego.

Odtąd Szymański z radosnym sercem obsługuje „swą" maszynę, która nie wymaga już dłuższych postojów i nie naraża fabryki na straty i szkody.

Warto przy tej okazji wspomnieć, że liczba usprawnień w DZM wciąż wzrasta i komisja przesyła co miesiąc ponad 20 wynalazków swych pracowników-racjonalizatorów do premiowania. (Gan)

HAFTY NA JUCIE
„MODA i ŻYCIE"
nr 5 d824

W powiecie gorzowskim
brak lekarzy

Służba zdrowia w powiecie gorzowskim trudne miała i ma nadal zadanie do wykonania. Poważna część tego zadania, a mianowicie walka z epidemiami została już wykonana, jednakże część druga, stała opieka lekarska i podniesienie stanu zdrowia ogółu ludności, natrafia wciąż jeszcze na nieprzezwyciężone trudności z powodu braku lekarzy.

Brak lekarzy i położnych uniemożliwia uruchamianie w powiecie dalszych ośrodków zdrowia, jak również punktów opieki nad matką i dzieckiem oraz pozostawia bez pomocy lekarskiej dużą część chorych.

Mimo to służba zdrowia poszczycić się może poważnymi osiągnięciami. Poprawiono stan sanitarny wśród ludności powiatu, zmniejszono ilość wypadków chorób zakaźnych.

Brak przychodni przeciwgruźliczej w Gorzowie odczuwa ludność b. przykro. Nie można jej jednak uruchomić z powodu braku lekarzy.

Dużym ułatwieniem w pracy służby zdrowia w powiecie jest samochód uzyskany do dyspozycji referatu zdrowia. W ten sposób lekarz powiatowy i personel sanitarny łatwiej dotrzeć mogą do gromad.

W roku bieżącym postanowiono przede wszystkim położyć nacisk na pozyskanie dla powiatu nowych sił lekarskich i sanitarnych, celem uruchomienia nowych ośrodków zdrowia w Kostrzyniu i Lipkach Wielkich, punktów opieki nad matką i dzieckiem we wszystkich gminach oraz wzmożenie kontroli sanitarnej w majątkach PGR. (ipc)

Dążąc do ulepszenia systemu ubezpieczeniowego
PZUW szkoli swoich pracowników

37 terenowych pracowników PZUW ukończyło w czwartek 10-dniowy kurs dla referentów technicznych zorganizowany przez Oddział Wojewódzki tej instytucji w Poznaniu. Obok przeszkolenia technicznego niezbędnego do wykonywania czynności terenowych otrzymali oni również przeszkolenie polityczne.

„Pracę Waszą znamionować winno klasowe podejście do mieszkańców wsi — powiedział w swym przemówieniu pożegnalnym dyr. Oddz. Poznańskiego PZUW mgr Kołodziejczak. Skład socjalny kursistów **daje gwarancję, że ci którzy wyszli z ludu — z ludem i dla ludu będą pracować. Wzorując się na przodującej roli Zw. Radzieckiego i w tej dziedzinie, dążyć będziemy do rozszerzenia, a przede wszystkim ulepszenia naszego systemu ubezpieczeniowego.** Kierując się tymi przesłankami rozpoczęliśmy szkolenie nowych kadr fachowców."

„Waszym zadaniem obok codziennych prac technicznych — stwierdził w swym przemówieniu delegat KW PZPR ob. Filipiak — winno być wychowywanie chłopa w duchu postępu, zaprawianie go do walki klasowej, aby go przygotować do wejścia na drogę do socjalizmu."

Dziękując w imieniu kursistów Dyrekcji Zakładu oraz prelegentom ref. techniczny B. Kaźmierowski oświadczył: „Z kursu tego wynieśliśmy bardzo dużo cennych wiadomości, które z kolei wprowadzimy w życie w naszych placówkach terenowych i wśród ubezpieczonych".

Pierwsze lokaty wśród kursistów uzyskali: Tadeusz Mieloch z Wolsztyna, Jan Kubera z Ostrowa i Bolesław Kaźmierowski z Poznania. (pl)

„Trójki" gromadzkie
nie wszędzie pracują należycie

Z udziałem czynnika społecznego i gospodarczego odbyła się w Gnieźnie konferencja, poświęcona usprawnieniu akcji skupu zboża. W obradach wzięli również liczny udział chłopi z poszczególnych gromad. Dotychczasowe wyniki skupu zobrazował kier. ekspozytury PZZ w Gnieźnie ob. Grodek.

Podkreślono, że nie wszystkie „trójki" gromadzkie przystąpiły do akcji właściwie, a mianowicie nie zainteresowały się niejednokrotnie, w których gospodarstwach jest nadmiar zboża, jak również zbyt mało czujności wykazały w stosunku do wroga klasowego na wsi, usiłującego wmówić chłopom, że na przednówku zboże będzie droższe (cena zboża, jak wiadomo, jest stała, a ponadto wprowadzone zostały standarty zbożowe). Chodzi zaś o to, by całą nadwyżkę zboża, jaka pozostaje po zaspokojeniu potrzeb wsi, przeznaczyć na unormowanie potrzeb konsumpcyjnych i eksportowych.

Stwierdzono, że akcja szwankuje m. in. w Skiereszewie, Arkuszewie i niektórych gromadach gm. Czerniejewo, gdzie np. ob. Kaczmarczykowa przechowuje „na wszelki wypadek" 100 ctr. zboża. Plan gromadzki winien być ściśle wytyczony, a oporni publicznie napiętnowani. Szereg „trójek" gromadzkich zostanie w związku z tym zreorganizowanych.

Wskazano także na niedociągnięcia niektórych punktów skupu (trudności omłotowe) oraz na niewłaściwą jeszcze dystrybucję nawozów sztucznych w gminnych spółdzielniach SCh. W Niechanowie np. nie ma nawozów azotowych, a są nadwyżki soli potasowej i kainitu, w Witkowie natomiast brak jest nawozów azotowych, potasowych i superfosfatowych, podczas gdy w Powidzu superfosfatu jest nadmiar. (pr)

Sprawy Bojanowa

Co zrobiono w ub. roku? – Deficyt w elektrowni a nadwyżka w gazowni – Seria remontów – Ojcowie miasta proponują...

Roczne sprawozdawcze posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej w Bojanowie, odbyło się 6 bm. w auli szkoły podstawowej. W części pierwszej posiedzenia radny Henryk Maciejak wygłosił przemówienie na temat zwycięstwa stalingradzkiego i oswobodzenia miasta. Następnie udała się delegacja na groby bohaterów radzieckich i złożyła tam wieniec.

W drugiej części szczegółowe sprawozdanie z rocznej działalności Miejskiej Rady Narodowej zdał przew. Rady Janowicz. W planie pracy na rok bieżący MRN postanowiła poczynić starania o uzyskanie kredytów na dokończenie prac związanych z budową ogródków działkowych i szkolnych, urządzenie kanalizacji i wodociągów, uruchomienie stałego kina.

Ze sprawozdania burmistrza Majchrzaka Floriana wynikało, że z dotacji FGM wyremontowano mieszkania na kwotę 1.455.000 zł, a za 1.200.000 wyremontowano mieszkania z innych dochodów, wyremontowano salę teatralną wraz z sceną. Na budowę ogródków działkowych i szkolnych wydano 494 tys. zł, szkołę podstawową wyposażono w sprzęt za 755.000 zł, na remont i przebudowę gmachu szkolnego wydano 2 mil. 614 tys. zł, w zakładach miejskich wybudowano budynek gospodarczy, w elektrowni przeprowadzono remont za 867 tys. zł, wydatki na Okręgowy Ośrodek Zdrowia wynosiły 2.800.000 zł.

Budżet elektrowni zamknięto z deficytem, ponieważ zaprowadzona ramowa taryfa dla odbiorców prądu spowodowała, że pobierano mniejsze opłaty, a zużycie było większe, natomiast budżet gazowni zamknięto nadwyżką w sumie przeszło milion zł. Miasto wydało na oświatę 874 tys. zł, na zdrowie publiczne — 681.000 zł, na zapomogi dla opiecznych — 135 tys. zł, natomiast dochód z wszelkich podatków pobieranych przez miasto wynosił 3.265.000 zł.

Prace inwestycyjne w bieżącym roku przedstawiają się następująco: przebudowa remizy i budowa wspinalni strażackiej, urządzenie wewnętrzne szkoły podstawowej i zawodowej, kapitalne remonty 10 budynków mieszkalnych, remonty w gazowni miejskiej, remont studni, odnowienie chodników i naprawę kanalizacji. Z Funduszu Gospodarki Mieszkaniowej wyremontuje się gruntownie dwa budynki za 2 mil. zł.

Nad sprawozdaniami wywiązała się dość ożywiona dyskusja. Radni poruszyli potrzeby szkoły, wyrazili uznanie władzom Rady jak i Zarządu Miejskiego. Kier. zakładów miejskich Kudełka, wytłumaczył obecnym powody złego stanu oświetlenia miasta i mieszkań, tłumacząc zbyt wielkim obciążeniem energii przez odbiorców, a posiadane urządzenia zakładów nie mogą zaspokoić potrzeb mieszkańców. Radna Michalakowa poruszyła sprawę powiększenia księgozbioru biblioteki miejskiej i lokalu. Radny Bankowski złożył wniosek aby poczyniono starania o kredyty na dokończenie budowy ogródków działkowych i szkolnych. Radny Maciejak dał projekt, aby z Powiatowej Biblioteki Publicznej w Rawiczu przeznaczono kilkaset książek dla miejscowej czytelni. Radny Marcinkowski zaproponował, by pewną część miasta przyłączyć do Browaru, który mógłby jej dostarczać prąd elektryczny.

W końcu posiedzenia inspektor pow. Andrzej Radojewski stwierdził, że prace komisji miejskich poprawiły się, a także i radni ożywili się w swej pracy dla dobra miasta. Nadmienić wypada, że Bojanowo żywo interesuje się pracami rady, bowiem spora ilość jego mieszkańców przysłuchiwała się obradom. (wt)

LESZNO

W Hotelu T. P. Ż. w Lesznie przy ul. Słowiańskiej 14 odbywają się obecnie kursy urządzone przez Centralę Mleczarsko-Jajczarską dla kierowników skupu mleka, jaj, drobiu i pierza przy gminnych spółdzielniach Samopomocy Chłopskiej i przy mleczarniach. Na kursach tych zostanie przeszkolonych około 250 osób z powiatów: poznańskiego, nowotomyskiego, wolsztyńskiego, kościańskiego, śremskiego, jarocińskiego, gostyńskiego, rawickiego, krotoszyńskiego, ostrowskiego, kępińskiego, kaliskiego i leszczyńskiego. Każdy kurs trwa 6 dni i bierze w nim udział od 35—40 osób. Kierownikiem kursu jest ob. Filipowski Czesław z Leszna, a wykładowcami są prelegenci z Poznania i Leszna. (R)

Tragiczna śmierć umysłowo chorego

W dniu 7 bm. w godzinach rannych na szlaku kolejowym Wroniawy—Wolsztyn znaleziono zmasakrowane zwłoki umysłowo chorego Jana Krysia, lat 39, zam. w Dąbrowie Nowej pow. Wolsztyn. Dochodzenia w celu ustalenia przyczyn wypadku prowadzą organa śledcze. (R)

Robotnicy budowlani w Wolsztynie założyli nową spółdzielnię pracy

Uświadomieni społecznie robotnicy budowlani uważali od dawna za słuszne zawiązać na terenie powiatu wolsztyńskiego swoją spółdzielnię pracy, zachęceni przykładem dwóch wolsztyńskich spółdzielni pracy: „Technomedu" i „Bojownika".

Na pierwszym zebraniu informacyjnym postanowiono zgłosić swe przystąpienie do Związku Spółdzielni Pracy w Poznaniu. Pierwsze zebranie organizacyjne odbyło się w dniu 4 lutego w sali Domu Chłopa w Wolsztynie. Oprócz zainteresowanych robotników i fachowców budowlanych wzięli w nim udział: delegat okręgowy Spółdzielni Pracy Syldorf z Poznania, przedstawiciele „Technomedu" i „Bojownika": Fijałkowski i Kuraszewicz oraz przedstawiciel PZPR Waligóra. Przystąpienie do spółdzielni pracy robotników budowlanych zgłosiło 23 uczestników zebrania. Wśród nich znaleźli się dobrzy fachowcy we wszystkich branżach i tak: 8 murarzy, 3 cieśli, 4 malarzy, 3 dekarzy oraz po jednym blacharzu, kowalu, bednarzu, zdunie i kreślarzu.

Uchwalono następnie skład zarządu spółdzielni: pierwszy członek — Albin Piątek, dekarz z Wolsztyna, drugi — Jan Maćkowiak, blacharz z Wolsztyna oraz murarz Alicet Jokś z Wroniaw. Na członków rady nadzorczej wybrano: Józefa Piątyszka, malarza z Wolsztyna, Ludwika Lorenca murarza z Obry, Wincentego Szelągiewicza, budowniczego z Wolsztyna, Józefa Adamskiego, cieślę z Wolsztyna oraz Wojciecha Andrzejewskiego, zduna z Wolsztyna. (trz)

Ogród miejski we Wschowie

Dnia 1 lutego, w dużej sali Magistratu, odbyło się zebranie, poświęcone sprawom bieżącym. Między innymi omawiano konieczność usprawnienia oświetlenia miasta, które kosztuje poważne sumy, a nie daje pożądanego rezultatu.

Drugim ważnym punktem było przejęcie w myśl decyzji Dyrekcji Planowania Przestrzennego ogrodu, leżącego w środku miasta, o przestrzeni 2 ha. Ogród ten dotychczas był w używalności Wydziału Powiatowego, ale ludność miejscowa mało korzystała z walorów czy kwiatów, których produkcja może być, dzięki dobrej ziemi, bardzo poważna.

Obecnie ogród obejmuje miasto, daje swego ogrodnika i jest nadzieja, że ten ładny szmat dobrej ziemi będzie właściwie użyty.

Dnia 2 lutego odbyło się uroczyste posiedzenie Rady Miejskiej mające na celu zaakcentowanie wdzięczności wschowian dla wojsk radzieckich i polskich, które przed pięcioma laty oswobodziły Wschowę od przemocy niemieckiej.

Coraz więcej książek w pow. krotoszyńskim

Biblioteki w powiecie krotoszyńskim wykazały w r. 1949 wspaniały rozwój. Powiat obecnie liczy: 1 centralę powiatową w Krotoszynie i 8 centrali gminnych, 6 bibliotek miejskich, 82 punkty biblioteczne na wsiach oraz 23 zespoły czytelnicze. Ogólny księgozbiór wynosi 30 000 tomów. Na 5 mieszkańców powiatu przypadają 2 książki. Jeśli się weźmie pod uwagę, że ogólnokrajowy plan biblioteczny przewiduje w planie 6-letnim 1 książkę na 2 mieszkańców, jest to już znaczne osiągnięcie. Tak wspaniały rozwój biblioteki zawdzięcza powiat zabiegom starosty Tad. Kłosa i insp. szk. Wład. Jurasza, jak również kierownika Centrali Powiatowej ob. Antczaka.

Dzięki akcji werbunkowej liczba czytelników stale wzrasta. Podczas gdy jeszcze w 1 półroczu 1949 r. wynosiła 4350 czyli 6%, podniosła się w końcu roku 1949 do 6521, czyli 8,9% ludności powiatu. Na jednego mieszkańca przypada przeciętnie 17 przeczytanych książek w ciągu roku, w tym na wsi 10, a w miastach 31. Ogółem 6521 czytelników przeczytało w roku 1949 — 113 669 książek. Do tego dochodzi ruch w czytelni czasopism w Krotoszynie w sumie rocznej 32 318 odwiedzin.

Akcję biblioteczną utrudnia brak odpowiednich lokali i urządzeń, jednakże i ta sprawa doznała znacznej poprawy. Wiele gmin uzyskało już odpowiednie pomieszczenie i zakupiło nowoczesne urządzenia biblioteczne.

Ogółem na biblioteki w ub. roku wydano około 15 milionów zł. Jest to suma poważna i świadczy ona o zrozumieniu tej ważnej akcji przez władze państwowe, społeczne i społeczeństwo. (fk)

ZMP dba o młodzież robotniczą i wiejską

W ub. m. założono na terenie powiatu wolsztyńskiego nowe koła Zw. Młodzieży Polskiej i to w Kiełkowie, Tłokach Nowych, Gościeszynie oraz przy Państw. Domu Dziecka w Babimoście. Ogółem powiat wolsztyńsko-babimojski liczy 45 kół wiejskich, 5 przy PGR-ach, 4 robotnicze, 6 miejskich i 1 urzędnicze. ZMP obejmuje w powiecie blisko 2000 członków. Na zebraniach kół prelegenci Zarządu Powiatowego, wygłaszają odpowiednie referaty i prowadzą dyskusje. Obecnie omawia się plan sześcioletni, naukę Lenina, spółdzielczość produkcyjną i inne aktualne zagadnienia.

Z kół robotniczych ZMP, które posiadają dwie świetlice fabryczne, najlepiej pracuje koło w Kargowej. Z wiejskich kół na wyróżnienie zasługuje Widzim Stary i Kębłowo, a z szkolnych — I koło licealne.

W obecnym miesiącu zespół oświatowo-szkoleniowy zorganizował trzy kursy gminne i to w Kargowej, Kopanicy i Babimoście. W marcu zostaną przeprowadzone dalsze kursy w gminie Jabłonna i Mochy. Poza tym ten sam zespół przy Zarządzie Powiatowym ZMP organizuje chór młodzieżowy i zespół orkiestralny. Koło wiejskie w Kębłowie przygotowuje przedstawienie sceniczne.

W celu zapewnienia awansu społecznego najzdolniejszej młodzieży pracującej w przemyśle i na wsi, ZMP przystępuje do rekrutacji kandydatów na uniwersyteckie kursy przygotowawcze, na które zapisywać się może młodzież w wieku od 18—27 lat. Sprawą tą zajmuje się Pow. Komisja Kwalifikacyjna przy Zarządzie Powiatowym ZMP w Wolsztynie, ul. 5 Stycznia 20. Akcja werbunkowa na UKP trwa do 15 bm. Wykłady WSP rozpoczęły się w dniu 7 lutego w Szkole Podstawowej nr 1. Ostatnio postarano się również o nowe dzieła do biblioteki młodzieżowej. (trz)

13 KRONIKA LUTY

PONIEDZIAŁEK Grzegorza

Słońce w.: 7.15 zach.: 17.00
Księżyc w.: 5.57 zach.: 12.17

OSTRÓW

Kurs kierowców samochodowych. Starostwo Powiatowe podaje do wiadomości, że z dn. 15 bm. rozpoczyna się 3-miesięczny kurs samochodowy i motocyklowy. Zapisy przyjmuje Referat Ruchu Drogowego przy Starostwie Powiatowym, ul. Wrocławska 22, pok. 20. (bdc)

Akcja skupu zboża trwa. Ostatnio odbyła się w Ostrowie odprawa sołtysów i wójtów pow. ostrowskiego w sprawie uaktywnienia skupu zboża. Starosta powiatu ostrowskiego wskazał na rolę wójtów i sołtysów, trójek gminnych i gromadzkich w akcji uaktywnienia skupu zboża i zobowiązał ich do wyszukania nadwyżek zbożowych w celu ich upłynnienia.

Lekarskie

Dr M. Luziński neurolog wznowił praktykę i przyjmuje obecnie — Cieszkowskiego 1, tel. 49-66. p1840

Wolne posady

Pomoc domowa referencjami 2 osób do Łodzi zaraz. Dr Mazur, Słoneczna 11. 3266

Pomoc domowa potrzebna zaraz. Limanowskiego 12, m. 2. 3272

Nauka

Zakład Wiedzy Handlowej, Poznań, Zwierzyniecka 13 telefon 500-94 organizuje Kursy Handlowe, Kursy Księgowości: podstawowy i wyższy. Zapisy codziennie godz. 9.00—17.00. p1747

Sprzedaże

Kupno, sprzedaż, naprawa maszyn biurowych. Piotr Pieprzycki, al. Marcinkowskiego nr 28, skład naprzeciw poczty, telefon 23-62 p1599

Kabriolet Hanomag Szturm — motor zapasowy, nowe ogumienie. Telefon 21-00. p1782

2 konie, platforma ogumiona, Łukaszewicza 11/13. 3332

Przyjmiemy księgowego bilansistę znającego księgowość przemysłową. Warunki do omówienia. Mieszkanie służbowe. Oferty kierować: **„LUBAŃ WRONKI" LUBLIN ul. Betonowa 5** 4:8 b

OGŁOSZENIA DROBNE

Kupna

Łom srebrny kupuje Laboratorium Chemiczne Kaiser Poznań Pówiejska 39 p1624

Mikroskopy i części obiektywy, soczewki. „Fizykolabor". Poznań, Walki Młodych 10a. p1650

Młocarnię oraz motor, 12 do 16 KM kupię. Oferty opisem, cena: Głos Wlkp. nr 3232.

Kupię zastrzyki „Priskol". — Kaczmarek Sew. Mielżyńskiego 8, sklad cukierków. p1904

Znaczki pocztowe kupuje Witkowski, Poznań Marcina 31, I piętro. p1880

Handlowe

Odsprzedawców na stemple kauczukowe, szyldy emaliowane poszukuję na poszczególne miasta i osady. Chrapkowski Warszawa, Wspólna 35. 430b

Zguby

Skradziono książeczkę Ubezpieczalni Społecz. nr 46 797 961 i dokumenty notarialne na nazwisko Zofia Stawna. 3336

Zgubiono legitymację szkolną nr 292 na nazwisko Mieczysław Żbikowski. 724

Zgubiłem książeczkę wojskowa, wydaną przez RKU Konin, Edward Modelski, Bilczew, gm. Kramsk. 434b

Skradziono dowód osobisty, wystawiony przez gminę Podgrodzie na nazwisko Stefan Marciniak ur. 10. 10. 1913. 712

Zgubiono książeczkę wojskowa, odcinek zameldowania, dowód tożsamości konia, Antoni Zając, Racław, pow. Gorzów Wlkp. 785a

Zginął biały pudel z czarnymi łatkami. Zwrot za wysokim wynagrodzeniem. — Długa 18 m. 10. 3294

PAŃSTWOWE przedsiębiorstwo przemysłowe zatrudni zaraz 725 **księgowego** ze znajomością J. P. K. — 1950. Zgłoszenia kierować do Adm. Kuliera Kaliskiego

Co, gdzie i kiedy w Poznaniu

TEATRY

OPERA: niedziela o godz. 19 — „Halka" Moniuszki według pomysłów inscenizacyjnych Leona Schillera. Obsada: A. Kawecka J. Musielewska, Fr. Arno, J. Bieńkowski, W. Chomiak, J. Katin, E. Kossowski, A. Łukasik, M. Woźniczko i A. Farulewski. Dyrygent: B. Lewandowski, reżyseria: J. Merunowicz, dekoracje projektu J. Kosińskiego, kostiumy projektu A. Cybulskiego, balet układu E. Paplińskiego. **Poniedziałek — nieczynny.**

POLSKI: dziś o godz. 16 i 19.30 — „Czarująca szewcowa" Garci Lorci i „Pieczary Salamanki" Cervantesa. **Jutro — nieczynny.**

NOWY: dziś o godz. 19.30 — „Faryzeusze i grzesznik" M. Wolin i J. Pomianowskiego. **Jutro — nieczynny.**

KOMEDIA MUZYCZNA: dziś o godz. 16.30 i 20 — „Tu mówi Tajmyr" A. Galicza i K. Isajewa. **Jutro — nieczynny.**

MŁODEGO WIDZA: dziś o godz. 16 i 18 — „Rycerz radości". Jutro o godz. 17 — „Pan Twardowski".

KINA

Apollo — „Czarci Żleb" o godz. 13, 15, 17.30 i 20; **Bałtyk** — „Czarci Żleb" o godz. 14.30, 16, 18.30 i 21; **Muza** — „Dubrowski" o godz. 14, 16, 18 i 20; **Rialto** — „Bogata narzeczona" o godz. 14, 16 18 i 20; **Warta** — „Chłopiec z przedmieścia" o godz. 15, 17 i 19; Aktualności nr 6 o godz. 11, 12, 13 oraz o 21.

WYSTAWY

— „Wystawa Pośmiertna Zdzisława Eichlera". C. B. W. A. al. Marcinkowskiego 28, otwarta w dni powszednie od godz. 10 do 18, w niedziele i święta od godz. 10 do 16.

Redakcja, Poznań ul. Działyńskich 10 Telefony: redaktor naczelny 529 09 zast. red nacz. 502-31 sekr redakcji 506-62 dział miejski 502 32 nocny 502-34 i 64 72

Redaktor naczelny: Jan Zagierski

Prenumerata: Poznań ul. Matejki 66 tel. 7332; konto PKO Poznań V-6714.

Biuro ogłoszeń: Poznań ul. Wyspiańskiego 10, I piętro tel. 64-75 i 62 70. Konto PKO Poznań nr V-6777

Wydawca: Spółdzielnia Wydawniczo Oświatowa „Czytelnik" Delegatura w Poznaniu ul. Wyspiańskiego 10 telefon 62 70

Tłoczono Wielkopolskie Zakłady Graficzne Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione Zakład Główny w Poznaniu K—1—11059

Radio

Poniedziałek, 13 lutego 1950 r.

PROGRAM II

Fala Poznania 345,6 m

(Zastrzega się zmiany w programie)

5.10 Początek audycji; 5.15 Wiadomości poranne; 5.20 Koncert poranny; 6.05 Gimnastyka; 6.15 Melodie radzieckie i polskie; 6.45 Dziennik; 7.10 Gimnastyka; 7.20 Muzyka; 8.00 Streszczenie dziennika; 8.05 Aktualności Poznania i program dnia; 8.15 Wszechnica Radiowa; 8.35 Pogadanka Heleny Prokopówny „W szkole dla wychowawczyń przedszkoli"; 8.45 Muzyka z płyt; 9.00 Przerwa; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej; 12.04 Dziennik; 12.25 Fragmenty z op. „Cyganeria"; 12.50 O czym pisze dzisiejsza prasa poznańska; 13.00 Uwertury; 14.00 Audycja ZNP; 14.15 „Mozaika muzyczna"; 14.40 „Z wędrówki po Wielkopolsce"; 14.55 Koncert solistów; 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych; 15.50 Nowy numer „Odrodzenia"; 16.00 Dziennik; 16.20 Muzyka kameralna; 16.50 Ubiegły tydzień w sporcie; 17.00 Koncert rozrywkowy; 17.45 Przegląd prasy młodzieżowej; 18.05 Od powiedzi tali 49; 18.15 Muzyka ludowa; 18.40 Wszechnica Radiowa; 19.00 Audycja dla wsi; 19.15 Audycja P. W. M.; 20.00 Dziennik; 20.40 Offenbach: „Opowieści Hoffmanna" (akt III i epilog); 21.40 „Rozmówki teatralne" — audycja satyryczna; 22.00 a) Poznański dziennik wieczorny, b) „Wczorajszej niedzieli"; 22.20 Pieśni masowe; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.15 Koncert muzyki kameralnej z płyt; 24.00 Koniec audycji.

WIĘKSZE WYGRANE 58 LOTERII

I-szy dzień ciągnienia II-ej klasy

Główna wygrana dnia **1.000.000 zł** padło na Nr 2436

Wygrana **500.000 zł** padła na Nr 51262

Wygrana po **200.000 zł** padły na Nr Nr: 183 16716 50503 55129 101931

Wygrane po **100.000 zł** padły na Nr Nr: 3636 22208 28118 39847 53907 59423 59528 59664 68709 69556 73924 75915 76752 97090

Wygrane po **40.000 zł** padły na Nr Nr: 13581 17450 34007 38172 53473 55202 84370 85711

Wygrane po **16.000 zł** padły na Nr Nr: 3062 9811 10177 11212 12369 14583 21138 21905 22925 23742 31230 36695 36975 38597 38859 39544 39908 48021 48531 49777 53113 53980 54144 55825 58019 58538 58959 60038 61129 62445 65155 65547 66845 66994 71920 72290 77768 81621 82143 82359 83857 84262 92606 93554 93594 94532 97087 97523 97592 101369 101453 103210 104160 105572 107409 107541 108206

II dzień ciągnienia II klasy

Główna wygrana dnia **1.000.000 zł** padła na Nr 26087

Wygrane po **200.000 zł** padły na Nr Nr: 22450 58409 58743

Wygrane po **100.000 zł** padły na Nr Nr: 13699 13763 14481 26943 27111 36872 43223 68002 68132 77947 85371 91074 101628 104168

Wygrane po **40.000 zł** padły na Nr Nr: 2631 23795 26105 34974 44652 49563 55530 55905 65360 74027 85853 87358 99116 102320

Wygrane po **16.000 zł** padły na Nr Nr: 455 3010 5858 6688 9408 10940 16996 17756 18006 19562 19869 23248 24474 24754 27503 30937 31511 33506 37101 38410 40883 42748 44430 45463 45629 46843 52228 52611 53125 55989 60078 60216 62097 63398 71649 76017 77839 81105 83385 90804 92366 92592 93795 102405 106795 106833 108587

III dzień ciągnienia II klasy

Główna wygrana dnia **1.000.000 zł** padła na Nr 31869

Wygrane po **500.000 zł** padły na Nr Nr: 45125 100.093.

Wygrane po **200.000 zł** padły na Nr Nr: 91366

Wygrane po **100.000 zł** padły na Nr Nr: 6053 11732 33936 43890 60676 69427 86135

Wygrane po **40.000 zł** padły na Nr Nr: 1467 2202 9675 24379 31803 36570 41587 45587 49851 53020 77444 81414 92451 97419 103711 107111

Wygrane po **16.000 zł** padły na Nr Nr: 1082 1699 2891 3635 4696 6128 9715 14766 15582 16675 18728 21298 21871 23457 27230 35513 54580 55941 58457 60397 61193 61669 66363 70800 85056 87418 91262 91603 92064 93306 96897 98142 101242 102576 104674 109158

Różne

Wypożyczam porcelanę, szkło na zabawy, uroczystości Leśniński Żydowska 33. p1675

Tylko 8 dni pierze pralnia chemiczna „Chemfarb", Agencja 2, Reja 1 (Jeżyce). 3215

Płaszcze, kostiumy wykonuje pierwszorzędnie Karelus Niegolewskich 18. 3277

Strojenie, naprawy fortepianów Drugas Chudoby (Skarbowa) 15, tel. 99 79 p1241

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie, śp.

Józefy Poprawianki

prof. Miejsk. Gimn. i Lic. Handl w Poznaniu, a mianowicie Dyrekcjom obu Zakładów, Wielebnemu Duchowieństwu, Koleżankom i Kolegom, Młodzieży i Znajomym składam serdeczne

BÓG ZAPŁAĆ!

W imieniu rodziny
Elżbieta Zawieja

Poznań, dnia 11 lutego 1950. 3348

Smacznego!

Na całe szczurze plemię padł blady strach. Oto niewdzięczni ludzie poczęli zakładać śmiercionośne trutki w piwnicach, na strychach, w zabudowaniach gospodarczych i w innych regionach szczurzego królestwa.

Ale strach ten trwał tylko do chwili, gdy jeden ze szczurów połknął przez przypadek truciznę. Zamiast po kilku minutach paść trupem, żyje do dnia dzisiejszego, ciesząc się żelaznym zdrowiem.

Nie wiemy, jak się ta sprawa przedstawia w innych miastach. Tak jednak jest w mieście Turku. Dowód? Obrady pewnej konferencji tamże odbytej. Jak się dowiadujemy ze sprawozdania, na konferencji tej...

...poruszona była sprawa trucizny na szczury. Mianowicie jeden z obecnych rolników oświadczył, że dostarczona celem masowego trucia, trucizna jest bezwartościowa, gdyż schwytał on szczura w pułapkę, w której trzymał go przez kilka dni żywiąc wyłącznie tą trucizną. Szczur żył, był zupełnie zdrów i czuł się zupełnie dobrze. Inny znów z obecnych rolników z humorem oświadczył, że sam zjadł przez pomyłkę kilka tych „ciastek", które mu nic a nic nie zaszkodziły, a przeciwnie były nawet niczego sobie...

Oświadczenia te zostały zaprotokołowane".

Dobrze jest być szczurem, jeżeli wyłożona dla niego trucizna smakuje jak kruche ciastko. Ba, smakuje ona, jak się okazuje nie tylko szczurom... A możeby tak wprowadzić nowy gatunek apetycznych ciasteczek — „Kruszonkę Arsenowską"?

MIK

Australopithecus z kraju Beczuana

W starych podaniach egipskich, w mitach starożytnych Greków i Rzymian, w opisach podróży średniowiecznych i nowożytnych żeglarzy, znajdujemy częste wzmianki o dziwnych istotach, podobnych do ludzi, lecz będących na tak niskim stopniu rozwoju, że należałoby je raczej zaliczyć do zwierząt. Istoty te nazwano małpoludami.

26 lat temu prof. R. A. Dart znalazł w wapieniach plioceńskich w pobliżu miejscowości Taungs w Afryce Południowej, czaszkę dziecka jakichś dziwnych istot bardzo bliskich człowiekowi. Zachowała się w niej część twarzowa z dużym fragmentem kości czołowej oraz obie szczęki, wyposażone w zwarte szeregi zębów mlecznych i jeden ząb trzonowy ostateczny. Wnętrze czaszki u-

legło skamienieniu — tak, że oddaje nam wierny wygląd części mózgowych.

Profesor Dart nadał tej dziwnej istocie nazwę Australopithecus africanus i opisał ją jako pośrednie ogniwo między małpami a człowiekiem. W dwanaście lat później paleontolog Robert Broom dokonał rewelacyjnych znalezisk w Transwalu, w miejscowości Sterkfonstein. Szczątki małpoludów przypominały tu jeszcze bardziej budowę kośćca człowieka.

Zdaniem badaczy interesujące te istoty żyły przed kilkunastu, jeżeli nie kilkudziesięciu milionami lat w okolicach bezleśnych, wśród kraju stepowego lub półpustynnego. Zamieszkiwały one jaskinie, powstałe w rozpadlinach skał. Ich wzrost był nie wielki — dochodził najwyżej 130 cm. Australopithecus poruszał się wyłącznie na nogach i nigdy nie dopomagał sobie rękoma. Głowy małpoludów były małe, kształtne, dość wysoko sklepione i osadzone na pionowo wyprostowanym kręgosłupie. Ich poziom inteligencji nie wiele przewyższał inteligencję znanego nam szympansa. Wiemy, że istoty te polowały i musiały posiadać coś na kształt broni — być może pomagały sobie kamieniami. Znały również technikę ścigania i osaczania zwierzyny. Niektórzy uczeni sądzą, że Australopithecus dokonywał pierwszych prób posługiwania się ogniem.

Obecne badania rzucą niewątpliwie jaśniejszy snop światła na charakter i sposoby życia, bynajmniej nie legendarnych, małpoludów. (P)

W służbie człowieka

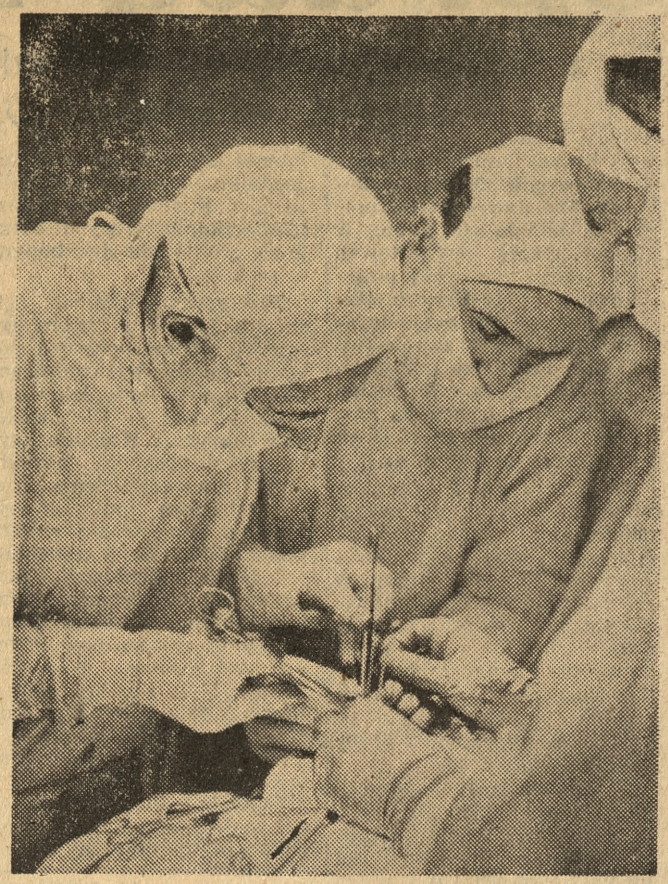

Dzięki najnowszym zdobyczom nauki, współczesna medycyna potrafi leczyć przypadki chorobowe, które do niedawna jeszcze uchodziły za nieuleczalne. Rosnące z każdym rokiem kadry młodych lekarzy stają na straży życia i zdrowia człowieka pracy. — Na zdjęciu: ciekawa scena z operacji w jednym ze szpitali poznańskich.

Fot. Głos Wlkp. — E. Kitzmann

ISLANDIA
wyspa ognia i lodu

Jedną z najciekawszych wysp na kuli ziemskiej jest Islandia, zwana przez podróżników wyspą ognia i lodu. Zajmuje ona obszar 104 785 km kw i wynurza się z wód północnej części Oceanu Atlantyckiego. Sto wulkanów i liczne gejzery Islandii przedziwnie kontrastują z rozległymi polami śnieżnymi i potężnymi lodowcami.

Najwyższym stożkiem wulkanicznym jest Oraefajökull. Wznosi się on do wysokości 2119 m. Herdurbreid liczy 1660 m, Snaefell — 1822 m, Eiriksjökull — 1800 m. Wszystkie były czynne w końcu okresu trzeciorzędowego. Jednym z najgroźniejszych obecnie wulkanów jest słynna Hekla. Wybuchała ona w czasach historycznych 18 razy. W roku 1743 lawa Hekli pokryła obszar 900 km kw. Wybuch wulkanu Laki w r. 1783 pokrył lawą powierzchnię kilkunastu tysięcy km kw, a popiół wulkaniczny zasypał jeszcze większe obszary. Wskutek straszliwych spustoszeń, na powierzchni ziemi, na Islandii zapanował głód. Zginęło wówczas 82% owiec, 77% koni i 53% bydła całej wyspy. W następstwie klęski głodowej zmarło 9500 mieszkańców.

Wybuchy wulkanów wytworzyły na powierzchni wyspy liczne pęknięcia, z których biją gorące źródła lub wytryskują gejzery. Jest ich najwięcej w południowo - zachodniej i północnej części wyspy. Islandczycy wykorzystują ich ciepłotę, wznosząc obok źródeł pralnie, kąpieliska i warzelnie soli.

Przeciwieństwem wulkanów i gejzerów są lodowce. Największe z nich znajdują się w południowej części wyżu islandzkiego. Potężny lodowiec Vatnajökull ma 8500 km kw. powierzchni i spływa prawie do morza. Nieco mniejsze lodowce to — Hofsjökull, Langjökull i Eyafjallajökull. Spod grubej pokrywy lodowej wypływają niemal wszystkie rzeki islandzkie. Niektóre lodowce pokrywają nawet czynne wulkany. W takich przypadkach bezustanna walka ognia z lodem staje się jedynym tego rodzaju widowiskiem na globie. W grubej pokrywie lodowej uwidaczniają się tylko głębokie czeluści — będące niczym innym jak kraterami.

Charakterystyczne są na Islandii ogromne równiny wylewu wulkanicznego. Zajmują one na wyspie łączną powierzchnię 12 000 km kw. Są to pola zastygłej lawy zwane hraun, stwarzające ponury krajobraz. Pola te przypominają stężone fale czarnego oceanu lub zwaliska gigantycznych budowli. (P)

Masowy udział

Dowiadujemy się, że w Budzikowym konkursie historycznym bierze żywy udział wielka rzesza naszych Czytelników. Zainteresowała się młodzież, zainteresowali się też starsi.

Taki też był nasz cel. Chodziło nam o przypomnienie biorącym w konkursie udział faktów historycznych, które w dziejach naszego kraju, jak to już raz powiedzieliśmy, stały się kamieniami milowymi.

Toteż masowy udział Czytelników w historycznej „zgadywance" cieszy nas ogromnie.

Poza tym: jeszcze 5 kuponów i konkurs skończony.

Wytrwajcie w nim do ostatka.

KUPON konkursowy nr 15

Scena przedstawia

.....

.....

.....

(Wyciąć i zachować)

Podczas swej bytności w Waszyngtonie Szaliapinowi zaproponowano koncert. Artysta zażądał za koncert 50.000 dolarów.

— Ależ mistrzu — zawołał przerażony tą sumą impresario — tyle nie zarabia nawet prezydent Stanów.

— Proszę bardzo — odpowiedział na to Szaliapin — jeżeli prezydent jest tańszy, to niech on śpiewa.

SPORT

Rozwój narciarstwa w ZSRR

W lutym br. mija 40 lat od rozegrania pierwszych narciarskich mistrzostw Rosji. Zawody te odbyły się 7 lutego 1910 roku w okolicach Moskwy, na dystansie 30 wiorst (ok. 32 km), z udziałem 44 narciarzy. Zwyciężył wówczas Byczkow, który przebył ten dystans w czasie 2:26:47.

Paweł Byczkow — pierwszy mistrz narciarski Rosji — mieszka obecnie w Moskwie. Jest on zasłużonym mistrzem sportu Związku Radzieckiego i cieszy się dużym autorytetem wśród sportowców.

Obecnie sport narciarski zdobył sobie wielką popularność. Liczba osób, uprawiających narciarstwo w Związku Radzieckim, sięga kilku milionów. Sport ten jest popularny nie tylko wśród mężczyzn. Począwszy od roku 1921 do wszystkich zawodów mistrzowskich wprowadzono konkurencje kobiece.

Wraz z upowszechnieniem, podnosi się poziom narciarstwa w Związku Radzieckim. Ostatnio na masowych zawodach w Świerdłowsku, w których uczestniczyło ponad 600 narciarzy, bieg na 30 km wygrał Borin w rekordowym czasie 1:56:35.

Coraz liczniejsza i bardziej wyrównana staje się kadra reprezentacyjna narciarzy, którzy staczają w zawodach zacięte boje o pierwszeństwo. W tym roku np. w mistrzostwach ZSRR weźmie udział 560 czołowych narciarzy radzieckich.

Z prac PZB

Ze wszech miar słusznym pociągnięciem Zarządu PZB wydaje się zarządzenie dotyczące ogólnopolskiego turnieju w wagach półciężkiej i ciężkiej. Turniej ma na celu wyłowienie nowych talentów.

Odczekajmy więc czerwca — może znajdą się nowe gwiazdy na miarę Szymurów Piłatów i Neudingów...

Sukces ping-pongistek rumuńskich

Finał drużynowych mistrzostw świata w tenisie stołowym w konkurencji kobiet, przyniósł sensację w postaci zwycięstwa Rumunii nad Węgrami 3:2. W ramach zawodów doszło do pojedynku między 3-krotną mistrzynią świata Węgierką Farkas i Rumunką Roseanu który zakończył się bezapelacyjnym zwycięstwem Rumunki 2:0.

(42)

J. Meissner

SZEŚCIU Z „DARU POMORZA"

„Cegiełkowanie" pokładu wlazło chłopcom mocno za skórę. Tak mocno, że jak morskie mgły rozwiały się ich wzajemne urazy. Marzyli tylko o spaniu, o wypoczynku.

Rano „Dar Pomorza" uniósł kotwicę: pierwsza podróż na szkolnym statku rozpoczęła się...

Płynął w kierunku cypla Helu, poddając się lekkiej fali, która szła z pełnego morza. Mewy odprowadzały go pokrzykując płaczliwie, jakiś holownik owionął go dymem ze swego komina, dwa kutry usunęły mu się z kursu, a czarny węglowiec pozdrowił go salutem bandery.

Kpt. Gwiazdowski stał na rufie, od czasu do czasu spoglądał na Gdynię, która szybko osnuwała się szarym woalem oparów i dymów, podczas gdy brzeg zdawał się rozszerzać coraz bardziej ku Rewie i Gdańskowi. Po chwili, objąwszy wzrokiem statek, podniósł rękę, dając znak starszemu oficerowi.

— Panie kapitanie Poprawa — przygotować się do stawiania żagli! — Rozległ się długi, donośny gwizdek.

— Obie podwachty na pokład!

Byli tam prawie wszyscy i natychmiast uszykowali się w równych szeregach.

— Pierwsza wachta na foks-brasy! Druga — na grota-brasy! Trzecia na krojc-brasy;

Szeregi pękły, rozsypały się ku masztom.

— Wziąć brasy! — zawołał Poprawa.

Chwycili grube, manilowe liny, odkołkowali, zaczęli ciągnąć. Reje zwolna obracały się skośnie do osi statku.

Oficerowie wachtowi — każdy przy swoim maszcie — kierowali pracą, upominali półgłosem mniej obeznanych, poprawiali błędy.

Poprawa wołał raz po raz:

— Popuścić więcej fok! Nie popuszczać marsa-rei! Górny mars tak zamocować! Dobry bram!

Krótkie gwizdki, gwizdki przerywane i długie; pozorny chaos rozkazów, komend, uwag, którego niesposób objąć i z którego nie zawsze można wyłowić to, co się stosuje właśnie do danego fragmentu całej tej skomplikowanej czynności, jaką jest brasowanie rej; zanim człowiek się z tym nie oswoi; dopóki nie uświadomi sobie dokładnie, że powinien interesować się tylko górnym marsem, bombramem, czy też foksreją.

Wreszcie:

— Wszystko zamocować!

Reje zostały obrasowane na lewy hals i zaraz padają nowe komendy:

— Pierwsza wachta — przygotować do postawienia fok-żagle i kliwry! Druga — grottżagle i grotsztagsle! Trzecia — krojc-żagle, krojcsztagsle i bezan! Do want!

Każdy wie już doskonale, które to — wanty. Każdy powinien wiedzieć, że chodzi o wanty przy nawietrznej burcie. Ale z początku — prawie zawsze ktoś traci głowę, komuś „staje rozum", według wyrażenia starszego oficera.

Najgłośniej śmieją się z takiego ci, którzy pracują przy innych masztach; natomiast koledzy z tej samej wachty zgrzytają zębami: przez niego wachta znalazła się na końcu w wyścigu sprawności...

— Na wanty! — leci przez pokład komenda.

Na wanty — to znaczy, że trzeba po szczeblach ze smołowanej konopnej liny wspiąć się na wysokość dziesiątego piętra nad pokład, podczas gdy maszt wychyla się coraz gwałtowniej, coraz dalej poza burty, w lewo i w prawo, w przód i w tył, opisując po niebie nieregularne eliptyczne lub spiralne linie i przyprawiając nowicjuszów o zawrót głowy lub nawet o mdłości.

Na dole nie czuje się wiatru; nie zwraca się uwagi na jego lekki powiew. Ale tam, w górze wiatr zdaje się pędzić i cwałować, jakkolwiek jest tylko „umiarkowany" — ma siłę 4 według skali Beauforta, czyli wieje z szybkością nieco większą niż 20 km na godzinę.

— A co się dzieje podczas sztormu?...

— zadaje sobie pytanie ten i ów spośród kandydatów.

Chaberek starał się regularnie oddychać i nie patrzeć pod nogi.

— To nic takiego — mówił sobie w myślach. — To tylko pierwszy raz.

Spróbował się uśmiechnąć. Udało mu się i natychmiast poczuł się nieco pewniej.

Przebywszy ostatnią, najtrudniejszą część drogi, stanął wreszcie na pertie i ostrożnie przesunął się w bok, aby dotrzeć do cejzingów, które trzeba było rozwiązać i następnie zrzucić z rei płótno żagla ułożonego w równe fałdy.

Gdy i tego wraz z innymi dokonał pomyślnie, przestał się bać. Uświadomił sobie, że dotąd zużywał za wiele energii na kurczowe chwyty dłoni i że właśnie to męczyło go i osłabiało. Rozluźnił napięte mięśnie, poprawił się na pertie i swobodnie spojrzał w dół, aby się przekonać, czy niżej też już skończyli.

Ich reja była jedną z pierwszych i to napełniło go dumą. Pomyślał o ojcu:

— Nie musiałby się mnie wstydzić.

Tymczasem Madej, który stał po drugiej stronie stengi i od dobrej chwili mocował się z sobą aby powstrzymać chwytające go mdłości, zakształcił się nagle i zaczął wymiotować.

— Pomóż... nie... nie mogę — stęknął, zwracając się do sąsiada i zwisając bezradnie na rei.

— A tyś mi wczoraj pomógł przy sprzątaniu kabelgatu? — zapytał tamten, nie ruszając się z miejsca.

Madej nie odpowiedział: miotały nim torsje.

Zdechnę — przeleciało mu przez głowę.

(Ciąg dalszy nastąpi)